Nr. 89.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Niedziela, 18 kwietnia 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 kwietnia.

(Oziębienie przyjaźni dawnych sprzymierzeńców, artykuł „Pester Lloyda“ o konieczności sojuszu niemiecko-austryacko-angielskiego, gniew „Nordd. Allg. Ztg“ na półurzędowy organ węgierski i nienawiść Rosyi do Austryi. — Kwestya grecka: stereotypowa odpowiedź mocarstw, projektowane ultimatum i dyplomatyczne słowa Gladstone. — Agraryjny bil irlandzki).

Zobopólna nieufność, wszelkiego rodzaju podejrzliwości — oto znamiona cechujące nie od dzisiaj politykę i stósunki międzynarodowe Europy. Te znamiona widać wyraźnie i na aliansach, które miały połączyć z sobą jedno, dwa, lub trzy państwa ścisłym węzłem przyjaźni ku jednemu celowi i przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. I tak przed siedmiu jeszcze laty święcił alians niemiecko-austryacki swe miesiące miodowe — prasa obu krajów nie mogła znaleść dość wyrazów, by w należytéj glorii uwydatnić błogosławione przyszłe skutki tego sojuszu. Sojusz zwracał się przeciw Rosyi. Nie ukrywano tego ani w Berlinie, ani w Wiedniu. Gody te nie były długotrwałe. W stolicy Niemiec powstaje nagle nowa kombinacya, a za nią idzie w te tropy nowa ewolucya polityczna. Półurzędowe i inspirowane gazety berlińskie poczęły koić gniew prasy rosyjskiéj i tłómaczyć Rosyi, że Niemcy są najwierniejszym i tradycyjnym jéj sprzymierzeńcem. Rosya carska, któréj duszno było z jéj odosobnieniem, dała wiarę tym zapewnieniom pruskim i czy to szczerze, czy nie szczerze nastąpiło zbliżenie dwóch dawnych przyjaciół, nastąpił zjazd dwóch panujących w Nowym Porcie, potém w Skierniewicach, dokąd pospieszył i monarcha Austryi, a ta przyjaźń w trzech znalazła wreszcie swój wyraz w Kromieryżu. W Austryi tymczasem, a głównie w Węgrzech krzywém patrzono okiem na tę nową a niespodziewaną konjunkturę polityczną, od któréj datuje się téż rzeczywiście oziębienie stósunków pomiędzy cesarstwem niemieckiém a monarchią habsburską, która zawierając związki przyjaźni z byłym rywalem o hegemonią w Niemczech, nie przypuszczała zapewne, że będzie zniewoloną późniéj prowadzić swą politykę na tak śliskim dla siebie terenie. W téj jeszcze chwili istnieje ów skombinowany alians w trzech, ale istnieje bodaj tylko we wspomnieniach przeszłości. Inspirowana prasa berlińska nie raczy dzisiaj nawet wspomnieć o téj radosnéj chwili, w któréj kanclerz niemiecki bawił w Wiedniu i z hr. Andrassym i bar. Heymerle wymieniał wyrazy zobopólnéj przyjaźni i wierności dla obranego kierunku politycznego. To milczenie, ta obojętność w stolicy Niemiec niejednokrotnie niepokoiła austryackich i węgierskich mężów stanu, i raz po raz przypominano i w Wiedniu i w Peszcie minione piękne dni w Aranjuez. Świeżo wystąpił znowu półurzędowy „Pester Lloyd“ i zamieścił ciekawy artykuł, którego treść podajemy na innem miejscu. Autor artykułu tego, podobno jeden z najpoważniejszych polityków węgierskich, dowodzi długo, obszernie a gruntownie konieczności przymierza niemiecko-austryackiego, do którego pragnie wciągnąć także i Anglią, jako widomą i najwybitniejszą antagonistkę Rosyi. W Berlinie nie raczono nawet zakonstować pojawienia się owego artykułu, a na dobitek uderzono na tegoż półurzędowego „Pester Lloyda“ za to, że śmiał ogłosić list pewnego Francuza, żarliwego orleanisty, margrabiego de Flers, i zawartą w tym liście rozmowę, którą tenże miał z królową serbską. Podczas konwersacyi salonowéj wspomniano także o dziele hr. Wasili, traktującém o społeczeństwie berlińskiém, wiedeńskiém i londyńskiém.

„Ciekawy ten tom dzieła zatytułowany: „La societé de Berlin“ zabawił tém bardziéj — tak pisze wspomniany hr. Flers — królową Natalią, że dworowi berlińskiemu nie podobało się owo dzieło do tego stopnia, iż obłożono je aresztem na granicy. Z antipatyami swemi przeciw Niemcom nie ukrywa się wcale królowa Natalia, te antipatye znają, jak mi opowiadano w Białogrodzie, i w Berlinie. Fakt ten nie mało się przyczynił do tego, że gabinet pruski okazywał wielką nieprzyjaźń dla Serbii podczas jéj wojny z Bułgaryą. Tę nieprzyjaźń charakteryzuje dobrze następujący wypadek. Kiedy rząd serbski postanowił sprowadzić z Francyi armaty systemu pułkownika Bange, poruszono w Berlinie wszystkie sprężyny, ażeby odwieść Serbów od tego zamiaru i wmówić w nich przekonanie o wyższości dział Kruppa nad armatami francuskiemi. Ofiarowano nawet rządowi serbskiemu 2 miliony rabatu, pod warunkiem, ażeby zamówił działa w Essen. Kiedy zaś odpowiedziano ze strony serbskiéj Niemcom, że układ został już w Francyi podpisany, wtedy ofiarowano tę sumę ministrowi wojny, ażeby pod jakim bądź pozorem zerwał kontrakt. Serbski minister jako mąż honoru i szczery patryota odrzucił tę propozycyą.“

„Koelnische Ztg“ nazwała to opowiadanie nieuzasadnionym a złośliwym wymysłem. „Pester Lloyd“ udał się z powodu tego zaprzeczenia do hr. Flers a ten oświadczył, że poręcza wiarogodność podanego przez siebie faktu. „Nordd. Allg. Ztg“ poświęca téj sprawie aż dwa łamy i w sposób sobie właściwy wymierza potężne ciosy na hr. Flers i „Pester Lloyda,“ którego nazywa wrogo dla Niemiec usposobionym, a w końcu tak pisze: „Ani niemiecki, ani pruski rząd nie prowadził nigdy tego rodzaju rokowań w Serbii a „Pester Lloyd“ będzie miał — jak się spodziewamy — przed kratkami sądu w swéj ojczyznie sposobność przekonać się, jak kłamliwym jest jego artykuł.“ — Rzecz wielce ciekawa, czy półurzędowy organ węgierski pociągniętym zostanie do odpowiedzialności sądowéj. Byłby to proces rzeczywiście bardzo ciekawy i rozbiłby może do reszty i tak już oziębłe stósunki pomiędzy Berlinem, Wiedniem i Pesztem.

Na ten temat nieufności, występującéj nieraz bardzo drastycznie pomiędzy dawnymi sprzymierzeńcami, możnaby całe pisać łamy. My przypominamy dziś tylko tę ciągle wzrastającą nieufność pomiędzy Austryą a Rosyą. Prasa rosyjska głosi już otwarcie upadek monarchii habsburskiéj. „St. Pet. Wiedom.“ podejrzywają księcia Aleksandra o sięganie po koronę obojga Bułgaryi a za jego plecami widzą Austro-Węgry, jak popierają tego księcia i dodają mu otuchy. „Półurzędowy organ węgierski — pisze tenże dziennik rosyjski — otwarcie powiada, że Rosya spotka Austryą i Węgry na swéj drodze, skoro tylko zdecyduje się na zbrojne wmieszanie się do spraw bułgarskich.“ „Austrya — mówi „Sowr. Izwiestia“ — niech pamięta na przestrogę ks. Metternicha, bo walka jéj z Rosyą będzie początkiem jéj upadku.“ Takie oto komplementa prawią sobie dzisiaj dawni alianci. I możnaż tu mówić o trwałości dawnych przymierzy? Słusznie piszą wspomnione „St. Petersb. Wiedomosti,“ że „jednomyślności pomiędzy aliantami nie było nigdy i nie ma jéj dzisiaj i że trudno wystawić sobie sposób, w jaki bez wdania się siły miecza mogłaby być rozwiązaną choćby tylko kwestya bułgarska.“

Pomijamy dziś kwestyą grecką, która groźniéj jeszcze od bułgarskiéj się przedstawia. I tu widać rozbicie się dawnych sojuszów. Porta ustawicznie kołata do mocarstw, a te zbywają ją tą stereotypową odpowiedzią, że poczynią kroki celem wymuszenia na Grecyi rozbrojenia armii. To nic nie kosztujące zaręczenie dały ponownie mocarstwa w dniu onegdajszym w Carogrodzie. Jak się „Temps“ dowiaduje, miały mocarstwa zapytać rządu francuskiego, co sądzi o ultimatum, które ma być wysłaném do Aten; gabinet Freycineta miał odpowiedzieć, że zanim wypowie swe zdanie, musi poprzednio znać tekst proponowanego ultimatum. — Na wczorajszém posiedzeniu angielskiéj Izby niższéj oświadczył Gladstone, że w przyszły poniedziałek będzie mógł Izbie udzielić bliższych wyjaśnień w kwestyi greckiéj i dodał, że wymiana depesz pomiędzy Grecyą a Turcyą z jednéj strony, a mocarstwami i Grecyą z drugiéj, nie jest tego rodzaju, iżby mogła wywołać w Izbie jakąkolwiek różnicę uczuć. Słowa te brzmią zbyt dyplomatycznie, aby je mógł kto zrozumieć.

Na témże piątkowém posiedzeniu uzasadniał Gladstone drugi swój bil, dotyczący wykupna ziemi w Irlandyi. Rząd — mówił premier — ma głównie na celu przywrócenie porządku społecznego w Irlandyi i dla tego musi koniecznie uregulować kwestyą rólną. Uciemiężanie dzierżawców ze strony właścicieli dóbr jest źródłem zbrodni agraryjnych. Anglia jako państwo, mające w swém ręku władzę, odgrywała rolę obserwatora, a nawet popierała czynności właścicieli dóbr — dłużéj tak być nie może i Anglia musi bądź co bądź rozwiązać irlandzką kwestyą rolną. Bil agraryjny powinien równocześnie z bilem administracyjnym wejść w wykonanie. Parlament irlandzki ustanowi komisyą, która z władzą krajową rozpocznie rokowania o wykupienie ziemi za pomocą trzyprocentowéj al-pari renty. Rentę tę otrzymają właściciele ziemi; 20-letni czynsz dzierżawczy stanowić będzie podstawę wykupu. Na zakupienie ziemi wyznaczy rząd angielski 50 milionów, i to w trzech ratach rocznie płaconych. Z dochodów podatkowych, które ściągać będzie jeneralny poborca angielski, nie otrzyma dopóty nic Irlandya, dopóki nie zapłaci rocznemi procentami sumy 6,242,000 funtów szterlingów. — Bil ten agraryjny przyjęła Izba w pierwszém czytaniu i rozpocznie nad nim dyskusyą w drugiém czytaniu na dniu 13 p. m. Dla braku miejsca odkładamy nasze uwagi nad bilem tym na późniéj.

Książę Bismarck,

powiedział w Izbie panów dnia 15 kwietnia 1875 roku:

„Jeźli pójdę za Papieżem, to stracę wieczne zbawienie — Papież go dla mnie nie ma.

(Folge ich dem Papste, so geht für mich die Seligkeit verloren).

Zupełnie inaczéj wyraził się książę Bismarck dnia 12 kwietnia 1886 w Izbie panów, gdzie chwalił Papieża, nazwał go życzliwym przyjacielem Niemiec.

Dnia 16 marca 1875 r., powiedział w Izbie panów:

„Zdaje mi się, że służę memu Panu Bogu, gdy służę królowi, broniąc pospolitéj rzeczy, któréj jest monarchą z Bożéj łaski i w któréj ***wyzwolenie od obcego ucisku*** duchowego i obrona niezawisłości ludu od ***nacisku rzymskiego*** jest jego obowiązkiem, nałożonym od Pana Boga... Pełnimy nasz obowiązek, broniąc wolności ducha niemieckiego narodu przeciw podstępom (Ränke) rzymskiego zakonu Jezuitów i Papieża.“

Teraz książę kanclerz zmienił swoje zdanie i inaczéj sądzi o Rzymie i Papieżu, daj Boże, by tylko na długo.

Przerwa.

Zbliżające się święta wielkanocne spowodowały pewną przerwę w walce, jaką posłowie nasi od stycznia począwszy, prawie nieustannie staczać musieli z reprezentantami rządu i członkami partyi rządowéj.

Była to dla naszych posłów rzeczywiście sesya pasyjna, pełna przykrości, utrapień i goryczy, bo jeśli czytając choćby tylko w mniéj, lub więcéj obszerném streszczeniu przebieg obrad sejmowych, doznaje się bolesnego wrażenia i czuje się gorycz niewysłowioną — jakież dopiero uczucia muszą przejmować dusze tych, którzy stojąc tam na wyłomie, zniewoleni są słuchać wszystkich tych wycieczek i na nie odpowiadać?

Społeczeństwo nasze rozumie dobrze całą doniosłość przysługi, jaką czcigodni obrońcy praw naszych w obu Izbach pruskich oddawają krajowi i z głęboką wdzięcznością wita wracających do domowego ogniska reprezentantów swoich.

Przemawiali w ostatniéj sesyi po kilka razy posłowie Kantak, Wierzbiński, Różański, Magdziński, sędzia Motty, prof. Schröder, msgr. Stablewski, ksiądz dr. Jażdżewski, ks. prob. Ostrowicz, ks. kanonik Neubauer — w Izbie panów: Ferdynand książę Radziwiłł, Marceli hr. Żółtowski, Józef Kościelski, Mieczysław hr. Kwilecki -- czyli w ogóle 14 posłów, co na nieliczne grono posłów naszych stanowi procent bardzo znaczny.

W naszych skołatanych tylu niepowodzeniami stósunkach dziękować możemy Panu Bogu, że tak w świeckim, jak duchownym stanie mamy tak wytrwałych, dzielnych, wymownych obrońców, zastawiających mężnie swą piersią tylokrotnie zaczepiane społeczeństwo.

Cześć im za to i wdzięczność, pełna uznania ich zasług!

Propozycya.

Najwybitniejszém znamieniem narodowości jest język, objawiający się tak w żywém, jak i pisaném słowie.

Dopóki ten język ojczysty, drogi, ukochany, tak dźwięcznie brzmiący dla polskiego ucha, zachowamy w nieskazitelnéj czystości, dopóki on brzmieć będzie przy domowém ognisku, na placach i rynkach, po błoniach i siołach, dopóty nie przestaniemy być Polakami.

Strzeżmy go więc i pielęgnujmy, przestrzegajmy jego czystości, nie używajmy bez potrzeby obcéj mowy, nie szpećmy naszego śpiewnego języka naleciałościami z obcéj gwary.

Grzeszymy pod tym względem wiele, i ciężką winą obarczamy sumienie narodowe, a nasz lirnik mazowiecki we wstępie do swych poematów ze „starych Zbroic“ nie bez słuszności zapytuje z żalem i wyrzutem:

Wszystkoż stracone aż do dźwięku mowy?
Językiem łowców nie brzmią już dąbrowy,
Ani z hetmańska dzisiejsza ogłada
Szczytnemi słowy Ojców nie zagada!
Onże sejmowy język nasz sławiony
W pergaminowych trumnach pogrzebiony,
W nieokurzonym dogłucha gdzieś pyle!
Wszystko staremi odleciało laty....
Jedna świadomość niepowrotnéj straty;
Po ojcach naszych tylkoż dziś nam tyle?
O polskie słowo, życiodajna rose,
Polskiego serca ostatnia pociecho,
Kędyż Cię wierni synowie poniosą?
Chyba w twe progi pochylona strzecho
Kędy ojczysta dziatwa zubożona
Nie bacząc..... zakazów.....
U matki padłszy rozżalonéj łona,
Języka starych uczy się pieśniarzy.
. . . . . .
O czarodziejska ojców mowo droga!
Rycerska, twarda, jako stal chropawa,
Jak anioł jasna, jak naród uboga,
A miła sercu jak rodzinne słowo....
Kiedy cię tępią, to stawże się zbrojna
Ojców żelazną okryta kolczugą
Jak orzeł lotna, jak mędrzec spokojna,
Życia narodu poważna zasługą,
Nie przystrojona w fantazyjne pióra
Złudnych barw tęczy, mienionych kolorów,
Prosta a piękna jako boża córa,
I córa naszych gór i rzek i borów!
Nie na to dana by się łamać, skręcać,
Twarz ci nadawać łudzącą, to szydną,
Lecz by jak trąby w pochodzie zachęcać
Znużone męże w tę noc mało widną.....

Tę piękną mowę naszę my sami często kazimy, szarpiemy, ćwiartujemy, obcemi szpikując ją wyrazami, jakbyśmy chcieli sami przyspieszać jéj zagładę.

Proponujemy tedy:

aby społeczeństwo nasze utworzyło jedno wielkie towarzystwo obrony i przestrzegania czystości mowy ojczystéj.

Pan minister Gossler gniewał się przedwczoraj na Towarzystwo Pomocy Naukowéj i „agentów“ tego Towarzystwa na prowincyi nazwał najzaciętszymi agitatorami politycznymi.

Nie radzimy tedy tworzyć żadnych komitetów, mianować podskarbich ani ajentów, ale każda Polka, każda matka, każda pani domu, któréj wykształcenie i stanowisko na to pozwalają, niechaj strzeże czystości mowy ojczystéj, niech nie pozwala używać obcych zwrotów, obcych wyrazów, niech nie pozwala bez potrzeby używać obcego języka — a na wszystkich, którzy w tym względzie grzeszą, niechaj za każdorazowe wykroczenie nałoży

karę 3 groszy polskich,

przeznaczonych na szerzenie oświaty, kupowanie elementarzy, katechizmów i innych książeczek polskich.

Gdy się zbierze nieco grosza, nie należy z nim czekać, lecz co prędzéj kupować książeczki polskie. Ten pokarm duchowy niechaj każda z pań naszych zaniesie do ubogich chat i ubogich mieszkań polskich, niech rozda własną, ciepłą polską dłonią, niech przytuli do serca polskie dzieci wodzone według słów proroka Jeremiasza „przed oblicze trapiących“ — niech je pocieszy i doda im otuchy. Tym sposobem osięgnie dwa szlachetne cele.

Zarządami tych towarzystw rodzinnych będą serca Polek, Radą Nadzorczą niedola dzieci polskich i łzy ich rodziców, a patronem Bóg, który błogosławić będzie tym wdowim groszom.

Rak polonizmu wżerający się w ciało niemieckie.

Jak z dwu przytykających do siebie jezior fale jednego przelewać się muszą do drugiego, a przy każdém silniejszém poruszeniu przynajmniéj biała piana kołyszących się bałwanów z jednego na drugi brzeg przechodzi — tak téż na pograniczu dwóch wielkich szczepów słowiańskiego i niemieckiego ta rozkołysana siłą wypadków dziejowych walka z jednéj i z drugiéj strony zabierać musi ofiary.

Niestety w téj walce żywioł słowiański okazuje się coraz to słabszym, a zwycięzki germanizm coraz to daléj na wschód posuwa swe kopce graniczne. Wyparto nas daleko po za Łabę, zgermanizowano Pomorze i całe wybrzeże nadbałtyckie, gdzie tylko już okruchy polskości pozostały — niemczyzna szeroką falą wali się przez polski pas graniczny po za Wisłę, zapełnia Królestwo Polskie swemi osadnikami, których z zajętych stanowisk nikt już wyrugować nie zdoła, bo jak pisała kiedyś „Koelnische Ztg“, to, co Niemiec zdobędzie swym pługiem, młotem i przemysłem, to się staje jego własnością na zawsze.

Gdy wskutek ekonomicznych stósunków pewna część ludności polskiéj z Królestwa Polskiego przeszła w dzierżawy pruskie, nie wahano się chwycić najsurowszych przez całą Europę ze zdziwieniem przyjętych środków, byle te 40,000 Polaków napowrót wepchnąć do Królestwa, i oczyścić z nich teren, który Prusy już za zniemczony uważają.

Jakie rząd pruski ma zamiary względem narodowości polskiéj, w Prusach, Księstwie i na Górnym Śląsku, to się pokazuje z ostatnich projektów i przygotowywanych środków i z tego całego stósu oskarżeń, zarzutów i insynuacyi.

Tak książę Bismarck, jak i minister Gossler i cały szereg mówców, którzy w obu Izbach pruskich a nawet w parlamencie niemieckim przemawiali, powtarzali aż do znużenia i wmawiali w siebie i w Europę twierdzenie, jakoby dzisiaj jeszcze polonizm pożerał niemczyznę przez Kościół, przez szkołę, przez swą uprzejmość i łagodność, przez przewagę towarzyską i t. p. Dla uratowania niemczyzny od tego raka toczącego ciało niemieckie, postanowiono użyć 110 milionów marek na podtrzymanie żywiołu niemieckiego, dla uratowania go od zupełnéj zagłady!

Tak samo mówili niegdyś Rzymianie, gdy pod naciskiem ich polityki, pod ciosami wymierzonemi przez nich dla „podtrzymywania żywiołu rzymskiego“ znikali z widowni dziejowéj Samniaci, Etruskowie i te ludy, co nad weneckiemi siedziały moczarami. I Sulla bronił tylko żywiołu rzymskiego nawet wtedy, gdy do sali senatu podczas jego mowy dochodziły jęki 10,000 Samnitów, których przyprowadzono do cyrku, nie na widowisko, lecz niestety na śmierć.

Książę Bismarck powiedział przedwczoraj bardzo słusznie, że dzisiaj już nie mieczem, lecz innemi mniéj bojowemi środkami, np. mamoną wypierają się ludy wzajemnie, — ale niestety faktem coraz widoczniejszym się staje, że dziś w polityce darwinizmu: walka o byt i naturalna hodowla coraz większą zaczyna odgrywać rolę.

My w téj walce nie możemy sprostać sile i potędze, jaka przeciwko nam wychodzi w pole, naturalnie tylko w „obronie własnéj“ przeciwko „napaści“ polskiéj, przeciwko temu „rakowi,“ który to coraz daléj wżera się w ciało niemczyzny.

Każdy poszczególny przypadek prawdziwego czy rzekomego spolonizowznia się jakiego Niemca, zapisują władze rządowe, aby potém wytaczać te wypadki przed forum sejmowém, jak tego świeżo mieliśmy dowody. Książę Bismarck przytoczył w dniu 28 stycznia zajście w Obrzycku, a przedwczoraj odwoływał się widocznie na gminy zamieszkałe przez Bamberczyków w okolicy Poznania.

Mimo, że książę kanclerz twierdził w sejmie, że ma pod ręką cały worek dowodów owéj rzekoméj polonizacyi Niemców, to przypadki takie zachodzą bardzo rzadko — podczas kiedy my prawie bezustannie patrzymy na to, jak całe gromady Polaków niemczą się i toną w morzu teutońskiém, na zawsze stracone dla polskości.

Na Ślązku można cytować całe setki przykładów zniemczonych Polaków, którzy i dla katolicyzmu w drugiém lub trzeciém pokoleniu przepadają. Same zniemczone nazwiska polskie, jakie napotykamy w ogłoszeniach, zapiskach urzędu stanu cywilnego, bardzo są wymowne.

Ilu Polaków zniemczono w powiatach graniczących z Brandenburgią lub Ślązkiem? Ilu na Warmii, Prusach Wschodnich i Zachodnich niemczy się jeszcze dzisiaj? Powiadał nam pewien ksiądz zachodniopruski, Niemiec, że w okolicy Miłobądza w przeciągu lat 25 prawie cała parafia się zniemczyła, że kiedy poprzednio rzadko kto umiał po niemiecku, po 25 latach odwrotnie rzadko kto umiał po polsku z młodszego zwłaszcza pokolenia. Zrobiła to szkoła i Kościół, któréj wyzyskiwanie książę kanclerz nam zarzucał.

A ilu to Polaków ginie dla narodowości naszéj w Berlinie, w Westfalii lub w innych okolicach Niemiec, dokąd ich zapędziły stósunki lub lekkomyślność, nie

umiejąca szanować domowego w kraju ogniska?

Powinniśmy się starać o to, aby te ubytki i straty nasze, o ile one się nadawają do publikacyi, zapisywać w dziennikach i prowadzić kontrolę nad tém, ile jest prawdy w słowach o „wżeraniu się onego raka polonizacyi“ w ciało niemieckie. Nam się zdaje, że niestety „debet,“ i to znaczny, będzie po naszéj stronie.

Zapisujemy dzisiaj przykład takiego ubytku, takiego „pożarcia“ polskiego dziecka przez niemczyznę i protestantyzm razem; może ten przykład będzie dla innych przestrogą.

Piszą nam:

Z prowincyi, 12 kwietnia.

(Jak nas ubywa?)

Minister oświaty p. Gossler niejednokrotnie twierdził w sejmie pruskim przy obradach nad wnioskami przeciw nam wymierzonemi, jakobyśmy Niemców krzywdzili, zabierając ich dla siebie. Na wszelkie kontra-wywody ks. dr. Jażdżewskiego, oparte na sumiennie zebranych liczbach, wyjętych ze statystyki rządowéj, na dopominania się ze strony sejmu przedłożenia dowodów, mających wykazać wypieranie żywiołu niemiecko-protestanckiego przez katolicko-polski, odpowiedziano od stołu ministeryalnego „arcyprzekonywającym“ argumentem: „es ist notorisch,“ że więc notoryczną jest rzeczą, iż Polacy-katolicy krzywdzą Niemców-protestantów, zagrabiając im, co się da, z ludzi i wypierając ich z granic zajętych.

Nie chcąc przytaczać dowodów na to, co się dzieje z dziećmi naszemi w ochronkach, w zakładach wychowawczych, w domach prywatnych protestanckich, dokąd dzieci nasze, nie mające jeszcze dyspozycyi nad sobą, idą na wychowanie bądź przymusowe, bądź w myśl ustawy opiekuńczéj, — nie chcąc tego wszystkiego dotykać, podam nowy fakt, świadczący, jak to nam giną dzieci nasze, zasilając wbrew swéj woli szeregi protestantyzmu. Z przyczyn, których się każdy w dzisiejszych czasach „swobody i wolności sumienia“ domyśli, zmienię nazwisko i tyle tylko zaznaczę co do tego punktu, że „przetłómaczono“ nazwisko na niemieckie z odpowiednią końcówką „echt deutsch.“ Otóż tak pisze do pewnéj osoby z sąsiedztwa mego niejakiś N. N.:

„Ja niżéj podpisany..... urodzony w parafii.... dnia... 186— roku, z ojca.... z matki.... ochrzcony w katolickim kościele w...., byłem katolikiem. Ale, gdy matka moja umarła, ojciec ożenił się z Niemką, sam, aczkolwiek Polak i katolik, Niemcem został i nas dzieci także do niemieckiéj wiary biciem i poniewieraniem przymusił. W ten sposób ja przyjąłem już dwa razy protestancką komunią i zostałem w tém wyznaniu. Lecz teraz, za łaską Bożą, przebudził się we mnie głos matki mojéj i pragnę wrócić do wiary ojców moich, t. j. chcę być wiernym katolikiem. W tym celu proszę pokornie o przysłanie mi mojéj metryki.“

Odezwał się w tym młodzieńcu głos matki już w grobie spoczywającéj; głos matki, która syna swego pacholęciem uczyła pacierza naszego i prowadzała za rękę do świątyni Pańskiéj, przed ołtarz Pana Zastępów. Dziś młodzieniec ten już liczy przeszło lat czternaście, sam więc, podług pruskiego landrechtu, ma prawo oświadczyć się za wyznaniem, do którego chce należeć. Wraca dobrowolnie na łono Kościoła katolickiego, z którego uprowadzono go „biciem i poniewieraniem“ i postara się o odzyskanie swego pierwotnego nazwiska. Oby go Wszechmocny miał w swéj opiece i dopomógł mu do sprowadzenia reszty rodzeństwa na drogę, z któréj je gwałtem uwiedziono.

Mowa posła Kaźm. Kantaka,

wypowiedziana w Izbie poselskiéj sejmu pruskiego w dniu 15 kwietnia 1886 podczas obrad nad etatem dodatkowym dla szkół w dzielnicach polskich.

M. Panowie!

Najprzód zwracam się do wywodów p. Minnigerode, który przecież zapewniał nas o dobrém swém usposobieniu i sympatyi dla nas, oraz, że sympatyi téj i współczucia nie jesteśmy pozbawieni w Izbie; jedynie sytuacya przymusowa, w jakiéj się Panowie znajdujecie, ma być powodem tych rozporządzeń. Chociaż zwykłem być wdzięczny każdemu, który ma sympatyą i współczucie dla nas i naszego kraju, to jednakowoż muszę odrzucić tę sympatyą posła Minnigerode i większości Panów zasiadających tu w Izbie poselskiéj. Nie sympatyi i współczucia, lecz sprawiedliwości żądamy od was — tę w obec nas wykonujcie. Cóż nam, MPanowie, pomogą wasze słowa o sympatyi i współczuciu, jakie, jak twierdzicie, żywicie w sercach waszych, skoro natychmiast przystajecie na każdy środek, jaki przeciwko nam przy najdrobniejszéj manifestacyi naszego narodowego życia podjęty zostanie, skoro natychmiast przystajecie na każde żądanie, mające na celu przytłumienie naszéj narodowości. Słowa „sympatya“ i „współczucie“ nic nie znaczą, skoro nas równocześnie w naszych najświętszych uczuciach obrażacie i niejako mordujecie.

Poseł Gerlich posuwa się jeszcze daléj. Zapewnia nas nie tylko o swéj sympatyi, oświadcza on nawet, że wszystko uczyni, co będzie można, dla ocalenia bytu naszego i naszego dobra. Niechże, M. Panowie, pan ten porówna swą i swych kolegów czynność ze swemi słowami.

Czyż to ma na celu zachowanie bytu naszego, gdy wykupujecie majętności polskie i pomiędzy Niemców je rozdzielacie? Czyż to ma zachować żywioł polski? Czyż to służy na zachowanie bytu naszego, gdy wykluczacie ze szkół naszych język polski, gdy nawet ojcu polskiemu nie pozwolicie, iżby polskie dzieci jego brały udział w nauce języka polskiego?

(Jeden z posłów przeczy temu.)

Pan tego nie uczyniłeś! Pan i inni z panów głosowaliście, być może, przeciwko temu, ale wszystkie inne rozporządzenia skierowane na przytłumienie języka polskiego i polskości popierasz pan i bierzesz w dziele tém udział.

Poseł Gerlich powiada, że zgadzamy się na to, iżby dzieci nasze uczyły się po niemiecku. Tak jest, M. Panowie, ale na drodze, jaką uważacie za dobrą, po niemiecku się nie nauczą; jest to droga, na któréj w ogóle niczego się nie nauczą, bo cały system jest przewrotny. Jeżeli, M. Panowie, uczycie dziecko, począwszy od najniższego stopnia, w języku niemieckim, z którego ani słowa nie rozumie, i jeżeli mu to, czego się ma nauczyć i co ma wiedzieć, w téj obcéj mu mowie wpoić chcecie, natenczas żądacie od dziecka czegoś, co przechodzi siły ludzkie — dziecko to ma pokonać nie tylko język, którego nie rozumie, ale nadto i przedmiot, jakiego się ma nauczyć. Dziecko to wśród takich okoliczności, mianowicie wśród stósunków, jakie w szkołach elementarnych i w dzielnicach naszych istnieją, a które Panom są znane, nie może przezwyciężyć tych trudności i musi zmarnieć, i musi, jak się tu niejednokrotnie wyrażono, a uważam wyrażenie to za trafne, ogłupieć. W obec takich stósunków nie może się dziecko nauczyć ani po polsku, ani po niemiecku — w ogóle niczego porządnie się nie nauczy.

Nie pytajcie się o to panów od stołu ministeryalnego, którzy przyjeżdżają jako komisarze rządowi do naszéj prowincyi w celu rewidowania szkół, bo rewizye ich i egzamina odbywają się podczas lekcyi, na które się dobrze przygotowano, a panowie ci słysząc to, co dzieciom mechanicznie w tym celu wpojono, sądzą, że to jest rezultat téj metody. Ale pozwólcie nam odwiedzić szkoły, chodźcie z nami Panowie wraz z panem Gerlichem, wyegzaminujmy dzieci w obecności komisarza rządowego, czy to, co powtarzają jak papugi, rzeczywiście rozumieją i czy to pojęły, a przekonacie się o prawdzie i moglibyśmy daléj o tém rozprawiać.

Zapytajcie daléj rodziców, którzy są świadkami, jaką to dzieciom ich sprawia trudność, jak się namęczyć muszą, chcąc się czegoś nauczyć — a następnie rozprawiajcie o systemie, obecnie zaprowadzonym wbrew wszelkim zasadom pedagogicznym.

Staw się Pan, panie Gerlich, w to położenie, gdyby dziecku Pańskiemu, nie rozumiejącemu ani słowa po polsku, cała nauka wykładaną być miała naraz po polsku, gdyby przedmiotu, który mu nauczyciel wykłada, miało się uczyć po polsku — jakżebyś to Pan odczuł i jakież postępy zrobiłoby Pańskie dziecko!

Poseł Minnigerode zaś powiada, że chociaż niejedno jest sprzeczne, to jednakowoż całość tego etatu dodatkowego jest tylko konsekwencyą dotychczasowych rozporządzeń, a poseł Gerlich dodaje, że niemczyzna znajduje się tylko w defenzywie.

Przyznaję Panu bez ogródki, panie pośle Minnigerode, że i ten projekt nie jest niczém inném, jak konsekwencyą dotychczasowych przepisów. Ale są to właśnie przepisy, które my zwalczamy, — są to rozporządzenia, które, jak to rząd królewski przyznał, mają jedynie służyć do germanizowania nas, o których p. Rauchhaupt wprost powiedział: „chcemy germanizować, — tak, panie Kantak, to jest naszym zamiarem“ — tak wówczas mówił p. Rauchhaupt — a więc są to te rozporządzenia, na które się skarżymy.

I w obec tego słyszymy, że rząd się znajduje w defenzywie — a poseł Gerlich twierdzi nadto, że rząd popierał Polaków, wskutek czego takie stósunki nastały. Czy warto w obec takich sądów tracić słowa? Czyż mam Wam przypominać Mirbachów, Wegnernów i wszystkich innych Panów, którzy objeżdżali prowincye nasze, aby szerzyć propagandę, aby agitować za przechrzceniem nazw miejscowości, aby szpiegować nauczycieli, którzyby się odważyli z żoną swą w ich obecności wypowiedzieć choćby jedno słowo po polsku itp.? Nie, panie pośle Gerlich, pan nie powiadasz tego na seryo, gdy chcesz kogoś przekonać, że ci panowie mieli sympatyą do Polaków i polskości i że na domiar faworyzowali Polaków! A tak, jak to jest fałszywém, tak téż, panie pośle Minnigerode, fałszywemi są i premisy, będące podstawą rozporządzeń, przeciwko nam skierowanych, które my zwalczamy, — supozycya, jakobyśmy niemczyznę wypierali i byli dla państwa niebezpiecznymi.

Nie chcę tu teraz i w obec tego projektu daléj się nad tém rozwodzić — uczyniliśmy to już i uczynimy to jeszcze. Bo nie przestaniemy się ustawicznie pytać, jakie dowody na wasze twierdzenia możecie przytoczyć? Jedyne to słowo „notorycznie“ nie może przecież wystarczyć, a przecież gdy żądamy faktów, to rząd ich nie chce przytoczyć.

Posłowi Gerlichowi wydają się te sumy jeszcze małemi, ubolewam nad tém; dotychczas nie wierzyłem temu, iżby i on kroczył drogami, na jakich kroczy dr. Wehr, który w środkach, przeciwko nam skierowanych, widzi tylko półśrodki, który niezawodnie uważać będzie sumy te za małe, właśnie tak, jak ów pan z pomiędzy narodowo-liberałów przy ustawie 100-milionowéj, który chętnie byłby chciał więcéj na ten cel przeznaczyć. Jak się to da pogodzić ze stanem finansowym, tego nie wiem — w każdym razie interesującém było usłyszeć, że p. Gerlich zastrzega sobie w tym względzie jeszcze dalsze wnioski. No, zaczekamy na nie. Tymczasem możecie, Panowie, być spokojnymi i możecie spokojnie oddać się pod kierownictwo rządu, jak daleko on chce postąpić. Przecież panowie ci są w innych razach tak posłuszni dla rządu i jego żądań — i nie powinni posuwać się daléj od rządu. Słuchajcie tylko spokojnie rządu, on już posunie się dość daleko! Tego, co pan poseł mówił o kościołach, nie rozumiałem dokładnie. Jeżeli idzie o usunięcie niedogodności, zachodzących podczas przygotowywania dzieci do protestanckiéj konfirmacyi, iżby nie potrzebowały na naukę tę chodzić o milę drogi, to my Polacy, a zdaje mi się i całe centrum, każdego czasu jesteśmy gotowi przyzwolić potrzebne środki na religijne wychowanie protestanckich dzieci.

Atoli, M. Panowie, przy tych środkach antipolskich chodzi *implicite* nie tylko o popieranie, lecz także o rozszerzanie protestantyzmu, a to obok zniszczenia polskości jest właściwym tych środków celem. (Zaprzeczenie.)

Mówisz pan, że nie, ale czy w Izbie panów jeden z członków tejże nie powiedział przy rozprawach polskich nad wnioskiem Dernburga, że chodzi o wzmocnienie protestantyzmu w naszych dzielnicach, a czy i tu w téj Izbie nie przemawiano w tym samym duchu, przedewszystkiém powiedziano, że katolickich kolonistów nie życzycie sobie wcale, że muszą to być protestanci — zdaje mi się, że to dość jasne przemówienie.

A teraz, Mości Panowie, rozprawiwszy się pokrótce z tym panem, pójdę za przykładem mego kolegi, p. Wierzbińskiego i zaprzestanę szczegółowego rozbioru wniosku, chociaż to uzasadnienie mogłoby mnie do tego skłonić. Atoli zostawimy to sobie na późniéj.

To tylko chcę nadmienić, że zawsze jedno i to samo się powtarza, „dla wzmocnienia niemieckiego żywiołu“, co w istocie rzeczy niczem inném nie jest, jak dla ścieśnienia i wyparcia żywiołu polskiego. Zachodzi tylko mała różnica, gdyż po raz pierwszy w uzasadnieniu widzimy inne znaczące słówo; zamiast „dla odparcia polskiéj agitacyi“, powiedziano: „dla odparcia polskiéj propagandy.“ Reszta treści, Mości Panowie, pozostaje ta sama. Powiedziano daléj w uzasadnieniu:

„Doświadczenie pokazuje ubytek niemieckiéj ludności i. t. d.“

W uzasadnieniu stu milionowéj ustawy powiedziano: „notoryczném jest, że itd.“ A zatém i tutaj znów postawiono w innéj formie twierdzenie, bez najmniejszego udowodnienia jego prawdziwości.

Nad resztą nie będę się rozwodził; o jedném tylko wspomnę, M. Panowie. Czy potrzeby i krzywdy żywiołu niemieckiego tak nagle i w tych rozmiarach się pokazały, że przy obradach nad etatem nie były jeszcze widocznemi? Naraz, kiedy zaledwo etat ustanowiony, występują z tak olbrzymiem żądaniem dodatkowego etatu i powiększają przez to nie tylko poszczególne pozycye etatu, ale nawet takie, które już przy etacie na rok 1886 powiększone były. I te chcecie znów powiększyć. Jeżeli wtedy zachodziła już potrzeba powiększenia, to trzeba było już w ówczas w dostatecznéj ilości te pozycye powiększyć.

---

(243)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 88.)

Usłyszawszy to, pan Zagłoba rozpoczął zaraz opowiadać, jeno z niektóremi zmianami, bo siły Kanneberga spotężniały w jego ustach do dwóch tysięcy ludzi. Nie zapomniał téż wspomnieć o Swenonie, o sobie, o tém, jak na oczach królewskich resztę rajtarów tuż nad rzeką wycięto, jak wozy i trzystu ludzi gwardyi wpadło w ręce szczęśliwych zwycięzców, słowem wiktorya urosła w opowiadaniu do rozmiarów niepowetowanéj dla Szwedów klęski.

Słuchali wszyscy pilnie, słuchał i pan marszałek, ale posępniał coraz bardziéj i oblicze ścinało mu się jakoby lodem, wreszcie rzekł:

— Nie neguję, że pan Czarniecki znamienity wojownik, ale przecie sam wszystkich Szwedów nie zje i dla innych coś na łyk zostanie.

A na to Zagłoba:

— Jaśnie Wielmożny Panie, to nie pan Czarniecki tę wiktoryą odniósł.

— Jeno kto?

— Jeno Lubomirski.

Nastała chwila powszechnego zdumienia. Pan marszałek usta utworzył, powiekami począł mrugać i patrzył na Zagłobę tak zdziwionym wzrokiem, jak gdyby chciał go spytać:

— Zali waćpanu piątéj klepki nie staje?

Lecz pan Zagłoba nie dał się zbić z tropu, owszém, wargi z wielką fantazyą wydął (któren giest przyjął od pana Zamoyskiego) i rzekł:

— Słyszałem jak sam Czarniecki przed całém wojskiem mówił: „Nie nasze to szable biją, ale (powiada) imię Lubomirskiego bije, bo gdy się (powiada) zwiedzieli, że tuż tuż nadciąga, duch w nich tak zdechł, że w każdym żołnierzu wojsko marszałkowskie widzą i jako owce pod nóż łby oddają“.

Gdyby wszystkie promienie słoneczne upadły od razu na twarz pana marszałka, twarz ta nie rozjaśniłaby się więcéj.

— Jakże? — zakrzyknął — sam Czarniecki to powiedział?

— Tak jest i wiele innych rzeczy, ale nie wiem, czy mi się godzi powtarzać, bo do konfidentów jeno mówił.

— Mów waść! Każde słowo pana Czarnieckiego warte, żeby je sto razy powtórzyć, Niepowszedni to człek i zdawna to mówiłem!

Zagłoba spojrzał na marszałka, przymrużając jedno oko i mruczał pod wąsami:

— Połknąłeś hak, zaraz cię tu wyciągnę.

— Co Waszmość mówisz? — pytał marszałek.

— Mówię, że wojsko tak na cześć Waszéj Dostojności wiwatowało, jakby i królowi JMości lepiéj nie wiwatowało, a w Przeworsku, gdyśmy to całą noc szarpali Szweda, co która chorągiew skoczyła, to krzyczeli: „Lubomirski! Lubomirski!“ i lepszy to skutek miało, niż wszystkie „ałła!“ i „bij, zabij!“ Jest tu świadek, pan Skrzetuski, żołnierz téż nielada, któren nigdy w życiu nie zełgał.

Marszałek spojrzał mimowoli na Skrzetuskiego, a ten zaczerwienił się po uszy i począł coś mamrotać pod nosem.

Tymczasem oficerowie marszałkowscy poczęli wychwalać w głos posłów.

— Ot, politycznie postąpił sobie pan Czarniecki, tak grzecznych kawalerów wysyłając! Obaj najsławniejsi rycerze, a jednemu miód po prostu z gęby płynie!

— Zawszem to rozumiał o panu Czarnieckim, że mi życzliwy, ale teraz nie masz takiéj rzeczy, któréjbym dla niego nie uczynił! — zakrzyknął marszałek, którego oczy mgłą się pokrywały z rozkoszy.

Na to Zagłoba wpadł w zapał:

— Jaśnie Wielmożny Panie! Ktoby cię nie uwielbiał, ktoby cię nie czcił, wzorze wszystkich cnót obywatelskich, który Arystydesa sprawiedliwością, męztwem Scypionów przypominasz! Siłam ksiąg w życiu przeczytał, siłam widział, siłam rozważał i rozdarła mi się dusza od boleści, bo cóżem w téj Rzeczypospolitéj ujrzał: Oto Opalińskich, Radziejowskich, Radziwiłłów, którzy własną pychę, własną ambicyą nad wszystko ceniąc, ojczyzny dla prywaty gotowi byli każdego momentu odstąpić. Więcem pomyślał: zginęła ta Rzeczpospolita niecnotą własnych synów! Lecz któż mnie pocieszył, kto mi otuchy w strapieniu dodał: pan Czarniecki! „Zaiste — mówił — nie zginęła, skoro powstał w niéj Lubomirski. Tamci o sobie (powiada) myślą, ten tylko patrzy, tylko szuka, gdzieby ofiarę z prywaty na ołtarzu powszechnym mógł złożyć, tamci się wysuwają, ten się usuwa, bo przykładem chce świecić. Ot i teraz (powiada) nadciąga z wojskiem potężném i zwycięzkiém, a już (powiada) słyszę, że chce mi komendę nad niém zdawać, aby nauczyć innych, jako ambicyą, choćby słuszną, mają dla ojczyzny poświęcać. Jedźcie tedy (powiada) do niego, oznajmijcie mu, że ja téj ofiary nie chcę, nie pragnę, gdyż on lepszym odemnie wodzem, gdyż zresztą, jego nie tylko wodzem, ale — daj Bóg naszemu Kaźmirzowi długie życie — królem gotowiśmy obrać!!... i... obierzemy!!!

Tu pan Zagłoba sam się nieco przeląkł, czyli miary nie przebrał i istotnie po okrzyku: „Obierzemy!“ nastała cisza; lecz przed magnatem tylko się niebo otworzyło, zrazu przybladł nieco, następnie pokraśniał, następnie znów przybladł i robiąc silnie piersiami, odrzekł po chwili milczenia:

— Rzeczpospolita jest i zostanie zawsze panią swéj woli, bo na tém starodawne fundamenta naszych wolności spoczywają.... Lecz jam jeno sługa jéj sług i Bóg mi świadkiem, że nie podnoszę oczu na one wysokości, na które obywatel spoglądać nie powinien.... Co do komendy nad wojskiem... pan Czarniecki przyjąć ją musi. Oto właśnie pragnę dać przykład tym, którzy wielkość swego rodu ustawnie na myśli mając, nie chcą żadnéj zwierzchności uznawać, jak pro publico bono należy o wielkości swego rodu zapomnieć. Więc, choć i tak złym wodzem może nie jestem, jednakowoż ja, Lubomirski, idę dobrowolnie pod komendę Czarnieckiego, o to tylko Boga prosząc, aby nam wiktoryą nad nieprzyjacielem spuścić raczył!

— Rzymianinie! ojcze ojczyzny! — krzyknął Zagłoba, chwytając rękę marszałka i przyciskając do niéj wargi.

Lecz jednocześnie stary wyga nastawił na Skrzetuskiego oko i począł niém mrugać raz po raz.

Rozległy się grzmiące okrzyki oficerów i towarzystwa. Tłum w kwaterze powiększał się z każdą chwilą.

— Wina! — zawołał pan marszałek.

A gdy wniesiono kielichy, zaraz wniósł zdrowie królewskie, potém pana Czarnieckiego, którego swoim wodzem nazywał, i wreszcie posłów. Zagłoba nie pozostał w tyle z toastami i tak wszystkich za serce chwycił, że sam marszałek za próg ich przeprowadził, zaś rycerstwo aż do rogatek Jarosławia.

Nakoniec zostali sami; wówczas Zagłoba zajechał drogę Skrzetuskiemu, wstrzymał konia i chwyciwszy się w boki, rzekł:

— A co, Janie?

— Dalibóg! — odpowiedział Skrzetuski — żebym na własne oczy nie widział i na własne uszy nie słyszał, wierzyćbym nie chciał, choćby mi téż i anioł powiadał.

Zaś pan Zagłoba:

— Ha? co? Przysięgnę, że sam Czarniecki co najwięcéj, to wzywał i prosił Lubomirskiego, by szedł z nim w parze. I wiesz, co byłby wskórał? Oto, że Lubomirski poszedłby osobno, bo jeśli w liście były zaklęcia na miłość do Ojczyzny i jakoweś o prywacie wzmianki (a jestem pewien, że były), to zarazby pan marszałek nadął się, a rzekł; „Zali on chce moim praeceptorem zostać i uczyć, jak się Ojczyznie służy?...“ Znam ja ich!!... Na szczęście stary Zagłoba wziął sprawę w ręce, pojechał i ledwie gębę otworzył, już Lubomirski nie tylko chce iść razem, ale pod komendę się poddaje. Morzy się tam frasunkiem pan Czarniecki, ale ja go pocieszę... A co, Janie, umie sobie Zagłoba z magnatami rady dawać?

— Tedy powiadam, że z podziwienia pary z gęby puścić nie mógłem.

— Znam ja ich! Pokaż któremu koronę i róg gronostajowego płaszcza, to możesz go pod włos głaskać, jak charcie szczenię, jeszcze ci się ugnie i sam krzyża nadstawi.... Żaden kot nie będzie się tak oblizywał, choćby mu prospectus z samych szperek pokazał. Najpoczciwsze mu oczy z pożądliwości na wierzch wylizą, a trafi się szelma, jako był książę wojewoda wileński, to i ojczyznę zdradzić gotów. Co to ta ludzka próżność! Panie Jezu, żebyś mi dał tyle tysięcy, iluś kandydatów do téj korony stworzył, tobym i sam kandydował... Bo jeśli który z nich myśli, że mam się za gorszego od niego, to niech mu od własnéj pychy żywot pęknie... Taki dobry Zagłoba, jak i Lubomirski, tylko w fortunie różnica... Tak, tak, Janie... Czy myślisz, żem go naprawdę w rękę pocałował? Siebiem w wielki palec pocałował, a jego jenom nosem szturgnął... Pewno go tak, odkąd żywie, nikt w pole nie wywiódł. Rozsmarowałem go jako masło na grzance dla pana Czarnieckiego... Daj Boże naszemu królowi jak najdłuższe życie, ale na wypadek elekcyi, sobie wolałbym dać kreskę, niż jemu... Roch Kowalski dałby mi drugą, a pan Michał oponentów by wysiekł... Boga mi! zarazbym cię hetmanem wielkim koronnym uczynił, pana Michała po Sapiezie litewskim... a Rzędziana podskarbim... Tenby dopiero żydowinów podatkami cisnął!.... Mniejsza wreszcie z tém; grunt, żem Lubomirskiego na hak ułowił, a sznurek wsadzę Czarnieckiemu w rękę. Na kim się skrupi, na Szwedach się zmiele, a zasługa czyja? co? O kim innym kronikiby pisały, ale ja nie mam szczęścia... Dobrze jeszcze, jeśli Czarniecki na starego nie parsknie, że listu nie oddał... Taka to wdzięczność ludzka... Ha! nie pierwszyzna mi, nie pierwszyzna... Inni na starostwach siedzą i słoniną jako parsiuki obrośli, a ty stary po dawnemu trzęś brzuszysko na szkapie...

Tu machnął ręką pan Zagłoba.

— Jechał ludzką wdzięczność sęk! I tak i tak trzeba umierać, a przecie ojczyźnie miło posłużyć. Najlepsza nagroda dobra kompania. Jak człek raz na koń siędzie, to z takimi kompanami, jak ty i Michał, na kraj świata jechać gotów.... Taka już nasza polska natura. Byle raz na koń sięść. Niemiec, Francuz, Angielczyk, albo smagły Hiszpan od razu do oczu skoczy, a Polak, pacyencyą wrodzoną mając, siła zniesie, długo się choćby takiemu Szwedzinie szarpać pozwoli, ale gdy się miara przebierze, jak huknie w pysk, to ci się taki Szwedzina trzy razy nogami nakryje.... Bo fantazya jeszcze jest, a póki fantazya nie zginie, póty i Rzeczpospolita trwać będzie. Zakonotuj to sobie, Janie....

I tak długo jeszcze rozprawiał pan Zagłoba, bo bardzo był rad z siebie, a ilekroć się to zdarzyło, tylekroć bywał i mowny nad zwykłą miarę i mądrych sentencyi pełen.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

I żądacie na to powiększenie w istocie stósunkowo bardzo znacznych nieomal całą pozycyą etatu przekraczających sum. Etatowa suma w rozdziale 119 tyt. 16 na 69,366 mr., ma być o 100,000 mr. podwyższoną; suma etatowa w rozdziale 120 tyt. 8 na 22,097 mr. — o 50,000 mr.; w tytule 9 suma 100,000 mr., o całe 100,000 mr., — a zatém o 100 prc., a w rozdziale 121 tyt. 27 i 28 „celem szczególnego popierania niemiec. szkół ludowych w Prusach Zach., w obwodzie Opolskim i W. Ks. Poznańskiém“, ma co dopiéro w tegorocznym etacie podwyższona suma na 301,123 mr. ponownie o 400,000 mar. zostać podwyższoną.

Tak, Mości Panowie, nie pojmuję tego pospiechu, tego parcia, jak gdyby nagle wybuchła straszna klęska, i nie mogę uznać téj naglącéj potrzeby. Atoli chcemy to zostawić zbadaniu komisyi. A do téj komisyi jednę tylko miałbym prośbę, aby tę sprawę gruntownie zechciała zbadać. Nie chcę komisyi budżetowéj — któréj ten wniosek jako dopełnienie etatu przekazanym zostanie — robić wyrzutów; lecz w tym roku przekazaliśmy jéj wiele pozycyi etatowych i zawsze prawie odbieraliśmy tylko krótkie ustne sprawozdanie, którego zwykłą główną treścią był koniec, aby bezwarunkowo uchwalić żądane sumy i to bez żadnéj lub z bardzo małą różnicą.

I dla tego to MPanowie chciałbym prosić, aby komisya budżetowa kazała sobie nasamprzód podać wykaz istotnéj potrzeby, a daléj, czy rzeczywiście zachodzi tak nagląca potrzeba do tak wielkiego podwyższenia jeszcze w tym roku. — Tak, panie pośle Bitter, jeżeli to panu jest obojętném —

(P. dr. Bitter: Ja nic nie mówiłem!) no, kiedy nie, to tém lepiéj. Jeżeli zatém zgadzasz się pan na moje żądanie, przyjmuję z wdzięcznością to przyzwolenie i proszę komisyi, aby skłoniła się także do życzenia p. posła dr. Bittera.

(Wesołość).

aby w obec tak złego finansowego położenia, w jakiém jesteśmy, przy tak różnorodnych wnioskach polskich i tych rozlicznych przyzwoleniach, jakie na wzmocnienie żywiołu niemieckiego już w tym roku zrobiliśmy, wykaz nagłości téj potrzeby wszechstronnie zbadała.

A może i to byłoby godném życzenia, aby kazano sobie podać wykaz z dotychczasowego użycia pozycyi etatowych i przekonać się, w jakim rodzaju i dla kogo użyte zostały. Bez dokładnego zbadania sprawy mógłby i komisyą budżetową spotkać zarzut, że i ona jest gotową wszystko przeciw nam uchwalić, podczas gdy ona tylko była zmuszoną odrzucić wiele usprawiedliwionych żądań jedynie dla braku pieniędzy.

Spodziewam się, że komisya budżetowa, lub którakolwiek inna komisya, któréj ten wniosek przekazanym zostanie, nie pójdzie za przykładem komisyi kolonizacyjnéj, gdzie większość zaraz od początku zgodziła się na to, aby wszystko przeciw nam uchwalić i która szukała tylko sposobu, aby wniesione przeciw nam środki ile możności zaostrzyć i upewnić. A zatém jeszcze raz, M. Panowie, zalecam komisyi jak największą troskliwość.

(Brawo! na ławach polskich.)

Poseł Kantak (przy wzmiance osobistéj).

M. Panowie, co się tyczy p. posła Bittera, to już wina mych uszu. Nie słyszałem słów jego, widziałem tylko zaprzeczające poruszenie ręką, z czego wnioskowałem, że nie przywięzuje wielkiéj wagi do konieczności zbadania kwestyi potrzeb. Kiedy mi na to odpowiedział, zoryentowałem się sam i przyjąłem go jako sojusznika, aby komisya i do jego życzeń się skłoniła i zbadała dokładnie tę sprawę.

Panu posłowi dr. Sattler, mogę tylko odpowiedzieć, że liczby podane przez ks. dra Jażdżewskiego nie sięgają do r. 1875, lecz do r. 1880.

P. Kantak po raz drugi przy osobistéj wzmiance przemówił, jak następuje:

Liczby, jakie poprzednio przedłożyłem, wyjąłem z mowy mianéj w parlamencie przez posła ks. dra Jażdżewskiego, a tam chodzi wyraźnie o stósunek z lat 1812, 1837, 1875 i 1880. Na to tylko mogę Panom wskazać. Zresztą to rzecz obojętna zupełnie, gdyż ani teraz, ani dawniéj Polacy Niemców nie wypierali.

Pomysł przymierza niemiecko-austryacko-angielskiego przeciw Rosyi.

W tych dniach wystąpił znany dziennik węgierski, „Pester Lloyd,“ z artykułem, odnoszącym się do obecnéj sytuacyi politycznéj. Autor, podobno jeden z najpoważniejszych mężów politycznych Węgier, dochodzi do przekonania, że najniebezpieczniejszą stroną dzisiejszego położenia w Europie jest polityka rosyjska na Wschodzie; ta bowiem w naturalnéj konsekwencyi do takich zmian karty europejskiéj zdąża, które musiałyby pociągnąć za sobą całkowite przekształcenie stósunków politycznych Europy.

Czy testament Piotra W. — pisze autor — spoczywa w archiwach petersburskich, czy już go tam nie ma, mniejsza o to, — przewodnią jednak myślą rosyjskiéj polityki pozostanie zawsze zdobycie Carogrodu, uzyskanie władzy nad cieśninami morskiemi i jeśli nie zajęcie półwyspu bałkańskiego, to przynajmniéj absolutna na nim przewaga. A tém samém stałoby się już, że Rosya miałaby hegemonią w Europie — hegemonią niezgodną nie tylko z interesami, spokojem i bezpieczeństwem reszty państw, lecz ostatecznie nawet z ich istnieniem. Ta przewaga zmusiłaby je do walki na śmierć i życie, nie wspominając już o innych jéj następstwach wewnętrzno-politycznych, etycznych i obyczajowych. Drobnostką jest to, co się stać może nad brzegami Renu, w porównaniu z tém, co bliższa lub dalsza przyszłość gotuje na Wschodzie.

Oczywiście, że dla państwa niemieckiego będzie to zawsze rzeczą pierwszorzędnéj wagi, zarówno pod względem materyalnym, jak idealnym, utrzymać się przy dawném terytoryum niemieckiém, jako przy nagrodzie zwycięztwa, uzyskanego w samowolnie narzuconéj wojnie. Ale kwestyą żywotną we właściwém, ścisłém tego słowa znaczeniu, kwestyą bytu lub niebytu Niemiec, nie jest jeszcze i na przyszłość być nie może posiadanie Alzacyi i Lotaryngii. Niemcy bez tych prowincyi mogą także istnieć, a nawet grać pierwszorzędną rolę w koncercie europejskim. Również także okoliczność ta, czy te prowincye należą do Niemiec, czy też do nich nie należą, nie wpływa na równowagę istniejącego obecnie systemu państw europejskich. Gdyby rzeczywiście przyszło do wojny między Niemcami a Francyą, to nie leżałoby w interesie żadnego państwa interweniować. Z wszystkich politycznych ewentualności, unoszących się jeszcze w powietrzu, lub wziętych już w rachubę, jest tylko jedna rzeczywiście niebezpieczną dla europejskiego pokoju, jedna, na któréj dokonanie nie może się zgodzić żadną miarą Europa: przeprowadzenie rosyjskich zamysłów na półwyspie bałkańskim. Zaś groźném jest nie tylko samo przeprowadzenie, z którego na przyszłość może wyniknąć faktyczne niebezpieczeństwo. Jest niém już nieustanne dążenie Rosyi w tym kierunku i ono to właśnie wpływa tak szkodliwie na zdrowie Europy.

Ustęp ten przypomina zbyt wyraźnie pobudki i cele, jakie swego czasu kierowały hr. Andrassym i ks. Bismarckiem, kiedy zawięzywali niemiecko-austryackie przymierze. Nie trudno doczytać się tutaj, że autor artykułu pragnie przypomnieć, iż tylko sojusz w ówczesnéj formie i rozciągłości był ze wszech miar krokiem i politycznym i naturalnym.

„W takich stósunkach — pisze daléj autor wspomnianego artykułu „Pester Lloyda“ — byłoby rzeczą zrozumiałą, gdyby od dawna utworzyła się już zbiorowa polityka europejska, zwrócona ostrzem przeciwko Rosyi, a mianowicie w tym celu, aby jéj nie dopuścić do spełnienia zamiaru dla Europy szkodliwego, a zarazem, aby jéj w ten sposób wykazać niemożebność spełnienia czegoś podobnego, iżby ostatecznie sama, uznawszy w zaniechaniu testamentu Piotra W. swą korzyść, zwróciła się do materyalnéj i intelektualnéj pracy w swém wnętrzu. Taka polityka europejska, gdyby ją prowadzono zgodnie i wytrwale, przyniosłaby nieobliczone błogosławieństwa dla Europy, a ostatecznie także dla Rosyi. Ale polityka tego rodzaju dotąd się nie utworzyła. Niektóre państwa europejskie nie zapominają może o niebezpieczeństwach, grożących ze strony Rosyi, ale brak im energii, nie chcą możliwych częściowych i chwilowych korzyści, wynikających dla nich z przyjaźni z Rosyą, poświęcić dla ogólnéj obrony. I tak, jedno sądzi, że znajdzie w Rosyi dla swych przyszłych spraw sprzymierzeńca; inne liczy na to, że Rosya zadowolni swój apetyt kosztem ofiary, którą ma złożyć toż mocarstwo; jeszcze inne boi się, aby, szkodząc Rosyi, nie zaszkodziło własnym planom. Tak więc, rozstrzelona w kierunku mnóstwa drobnych codziennych interesów, nie może polityka europejska skupić się około wielkiego wspólnego celu, chociaż ten cel tak jest widoczny, tak blisko niéj leży. Rosya napotyka więc wszędzie na opór, jeśli tak gwałtownie do swego celu wyciąga dłonie, jak n. p. uczyniła to w pokoju san-stefańskim, ale ten opór słabnie zaraz, jeśli Rosya wysila się na to, aby ograniczyć zakres swéj pożądliwości. A wtedy jéj albo nikt nie śledzi, albo nawet, jeśli wywiąże się konflikt z europejską polityką, to koniec jego jest zawsze jednakowy, mniéj lub więcéj wyraźne przyzwolenie na rosyjskie aspiracye.

Dotąd autor nie wychodzi po za zakres pierwotnego przymierza austro-niemieckiego, idąc jednak w dalszéj zainaugurowanéj wówczas konsekwencyi wrogiéj ciążeniu polityki rosyjskiéj na Wschodzie, pragnie on rozszerzyć dzieło hr. Andrassego i ks. Bismarcka i dla tego dowodzi potrzeby nowego współprzymierzeńca, na którego naówczas także obaj kanclerze baczne zwrócili oko, pragnąc go prędzéj czy późniéj do udziału w przymierzu wciągnąć.

Widocznie — konkluduje autor artykułu „Pester Lloyda“ — polityka europejska nie ma dość siły, aby mogła sobie sama obrać właściwe stanowisko względem Rosyi. Byłoby to możliwe wtedy tylko, gdyby do téj polityki przyłączył się silny żywioł, zdolny do skrystalizowania odrębnych interesów w około siebie. Takim właśnie żywiołem jest Anglia, mianowicie Anglia prawdziwa, angielska polityka kierowana prawdziwie angielską energią. Proste „przystąpienie do polityki kontynentalnéj“ nic nie pomoże. Jeśli mr. Gladstone nic więcéj nie uczyni nad to, iż będzie się starał do niéj „przystąpić“, to dokona tylko tego, iż liczba mocarstw europejskich wzrośnie o jedno takie, które w każdéj danéj sytuacyi sprzeciwi się polityce rosyjskiéj po to tylko, aby po pewnym oporze wreszcie dać może tylko częściowe, może połowiczne, negatywne przyzwolenie, ale zawsze przyzwolenie. — Sądzimy, że różnica między taką polityką angielską, a tą, którą świeżo nazwaliśmy prawdziwą polityką angielską, jest całkiem widoczna. Lepiéj jéj charakteryzować nie potrafilibyśmy, jak tylko tém, że wskażemy na to, co się teraz dzieje na półwyspie bałkańskim. Bo czyż tak rozwinęłyby się tam wypadki, gdyby Anglia prowadziła prawdziwą angielską politykę?“

Jeżeli powyższe uwagi porównamy z głośną przed paru miesiącami mową hr. Andrassego w Izbie węgierskiéj, to znajdziemy z niemi tyle pokrewieństwa, że mimowoli nasuwa się podejrzenie, że „Pester Llyod“ rozwinął jaśniéj i śmieléj to, co były kanclerz austryacko-węgierski wypowiedział wówczas z właściwą wytrawnemu dyplomacie oględnością i wstrzemięźliwością. Niewątpliwie dzienniki zagraniczne, przeczuwając poważne źródło powyższego artykułu, nieomieszkają go opatrzeć swemi komentarzami. I prasa rosyjska nie zostanie dłużną odpowiedzi „Pester Lloydowi“. My przypominamy tylko naszym czytelnikom, że tę samą myśl niemiecko-austryacko-angielskiego przymierza skierowanego przeciw Rosyi rozwinął autor korespondencyi berlińskiéj w „Köln. Volks Ztg.“, któréj treść czasu swego powtórzyliśmy.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 16 kwietnia.

(Następca tronu. — „Nordd“. — Procesy o dyety. — Ks. Bismarck a narodowcy.)

Stan zdrowia ks. cesarzewicza następcy tronu nie budzi żadnéj obawy. Żarnice na twarzy już pobladły, febra całkowicie ustała, katar bardzo mały. Pacyent spał zeszłéj nocy bardzo dobrze.

Ks. Biskup Kopp, wybierający się w czwartek do Fuldy, otrzymał polecenie, aby się stawił u cesarza na audyencyą, którą téż uzyskał dziś przed południem. Bardzo rozsądne pojmowanie położenia kościelno-politycznego widzimy w głoszoném w dzisiejszym num. „Kr. Ztg.“ piśmie bar. Mirbacha, członka Izby panów. Wiecie, jak wielki był wstręt kół protestanckich aż po dziś dzień do układów z Rzymem; przypominam na dowód tylko artykuły dziennika „Reichsbote“. Otóż baron Mirbach oświadcza bez ogródki, że „rzeczywisty pokój może tylko być skutkiem rokowań między rządem a kuryą“. To téż spowodowało barona do polecenia zachowawczym towarzyszom frakcyjnym, aby przyjęli uchwały komisyi i poprawki ks. Biskupa Koppa.

„Nordd“ znów się nie może obyć bez zaczepek prasy katolickiéj. Materyał do nich znalazła w pisemku „Wiesenthäler“, wychodzącém w odległéj Badenii, które bodaj jest znane po za obrębem miejsca, w którém je drukują. Jest to dowodem wielkiego braku materyału, kiedy go aż w tym dzienniku szukać musiała. Zresztą materyał to wcale nieosobliwy. Kilka silniejszych wyrażeń o monopolu wódki, mocno zganionym w obec tendencyi Towarzystw wstrzemięźliwości, otóż cały corpus delicti, na który się półurzędowy dziennik powołuje jako niezbity argument knowań „demagogii katolickiéj“.

W tych dniach poczęły się mnożyć wyroki sądów wyższych wskazujące posłów, którzy pobierali dyety z funduszów frakcyjnych, na zwrócenie fiskusowi kwot odebranych. Jak sąd nadziemiański w Królewcu, tak i tutejszy sąd kameralny przysądził skarżącemu fiskusowi prawo zażądania od dawniejszego posła do parlamentu Langhoffa zwrotu wypłaconych mu 1500 marek. Uzasadnienie wyroku uważamy za mylne. Przy wniesieniu apelacyi do trybunału rzeszy winna kwota przenosić 1500 marek, ale może rząd pragnie wywołać taką apelacyą.

Czytaliście, że ks. Bismarck w swéj mowie, wypowiedzianéj w Izbie panów dnia 12 b. m., uczynił losy projektu kościelnego zależnemi od „opinii obu Izb sejmowych,“ czyli, jak to daléj nazwano, od „stronnictw narodowych.“ Ale dla czegoż czyni narodowców (boć o tych tylko jest mowa) superarbitrami kościelnéj polityki, któréj się Prusy na przyszłość trzymać mają? Czyż przyznaje im sąd nieomylny, najlepszą znajomość położenia, największą bezstronność i troskliwość o dobro państwa? Nie z tych powodów, mających tak wysokie znaczenie, apeluje kanclerz do partyi pośredniéj, narodowo-liberalnéj; boć wie przecież, że popierali najgorliwiéj oni walkę kulturną, że oni pragnęli jéj zaostrzenia, że oni najuporczywiéj aż po dziś dzień przy niéj obstają i układy z Rzymem w swéj prasie powstrzymać usiłowali, słowem, że oni są parlamentarnymi poplecznikami zatargu kościelno-politycznego. Kulturnikami „par excellence“ sąć i wolnozachowawcy; ale ci wzięli udział w zatargu raczéj ze względu na rząd, ponieważ i dopóki tenże uważał go za pożądany i potrzebny; narodowcy zaś uczestniczyli w nim z własnego popędu, był on dla nich „potrzebą serca i duszy.“ Dla czegoż tedy ci zawzięci wrogowie katolicyzmu mają ostateczny wydać wyrok? Kanclerz wcale się z tém nie taił, co go do tego spowodowało. „Rząd nie chce sobie zrazić partyi pośredniéj.“ Czemuż tego pragnie uniknąć? „Rządowi (mówi ks. Bismarck) chodzi o zaufanie na przyszłość tych kierunków i stronnictw kraju, w których sam pokłada zaufanie i które wpłynąć mogą na zabezpieczenie przyszłości Prus i Niemiec.“ Jeszcze wyraźniéj wypowiedział to kanclerz tego samego dnia w drugiéj mowie, oświadczając, że większość sejmowa, składająca się z „trzech narodowych stronnictw,“ wytwarza dla rządu najpożądańszą sytuacyą. Powód przeto przez kanclerza przytoczony da się krótko i zwięźle wypowiedzieć w ten sposób: Narodowcy są mi potrzebni jako partya czysto rządowa; dla tego winienem uwzględnić ich zdanie, gdyż trudno mi przypuścić, jakimby było ekwiwalentem centrum, gdybym miał się wyrzec przymierza z narodowymi liberałami.

Odkąd jednak książę Bismarck uważa uchwały Izby panów za odpowiedne i potrzebne, jak to udowodnił w głosowaniu, toć i narodowcy powinni na nie głosować, jeżeli chcą rzeczywiście uchodzić za sojuszników, zasługujących na zaufanie. Wszakże w kwestyi kościelno-politycznéj jak jednogłośnie przyznają, chodzi o najcenniejsze dobro, o wewnętrzny pokój, którego wartość nabiera tém większéj wagi, im groźniejsze są niebezpieczeństwa zewnętrzne. Jeżeli przeto narodowcy są uczciwymi sprzymierzeńcami, to powinni się całkowicie zastósować do życzeń kanclerza. W jednym tylko razie możnaby wytłumaczyć odrębność ich zdania, t. j. gdyby znali dokładniéj położenie wewnętrzne i zewnętrzne, niż sterownik polityki niemieckiéj. W takim jedynie razie mogliby wyrzec tam stanowczo „nie,“ gdzie kanclerz mówi „tak.“ Mocno jednak wątpić należy, czy narodowcy mają lepszy pogląd na sprawy świata, zwłaszcza, że pomiędzy powodami zawarcia pokoju wymieniono także względy polityki międzynarodowéj. Na tém polu przyznają narodowcy kanclerzowi niezaprzeczoną wyższość, jak to okazała ich agitacya w sprawie „trzeciego dyrektora.“ Jeżeli się wtedy nie bawili w hipokryzyą, toć i w kwestyi kościelno-politycznéj powinni bezwarunkowo uznać powagę i wyższy polityczny rozum ks. Bismarcka.

Zapytajmy teraz, czy przytoczony przez kanclerza w Izbie panów powód jest jedynym, który go skłonił do uwzględnienia narodowców. Temu stanowczo przeczymy. Wiadomo, że inicyatorami walki kulturnéj byli narodowcy. Czyż nie jest to sprawiedliwém żądaniem, aby się obecnie przyczynili do zainaugurowania dzieła pokoju, które nawet taki Miquel uważa za konieczne? Krom tego uważają się narodowcy (nie wchodzimy w to, czy słusznie, czy niesłusznie) za stronnictwo, które w przyszłości główną odegrywać będzie rolę. Nie wypadaż im teraz przy tym nagłym zwrocie godzić się na politykę, którą mają objąć w spadku? — Gdyby mieli unieważnić dzieło pokoju, wtedyby cały świat powiedział, że walka kulturna w ich oczach więcéj warta, niż wszystko inne.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(Rozprawy nad ustawą o pospolitém ruszeniu. — Wydalenie korespondenta z Białogrodu. — Rozmaitości.)

(ss) W rozprawach ogólnych nad ustawą, dotyczącą pospolitego ruszenia na posiedzeniu wczorajszém znany poseł niemiecko-czeski dr. Knotz wygłosił nader namiętną mowę, w któréj możnaby się dopatrzeć nawet wyraźnéj zdrady stanu!

Poseł Knotz oświadczył, że stósunki austryackie nie pozwalają na to, aby Austrya na wzór innych mocarstw urządziła u siebie pospolite ruszenie. Przedewszystkiém nie pozwalają na to finanse austryackie, które się znajdują w tak opłakanym stanie, że gdyby Austrya została zawikłana w jaką wojnę, natychmiast nastąpiłoby bankructwo.

Daléj — zdaniem mówcy — także narodowościowe stósunki w Austryi nie pozwalają na urządzenie pospolitego ruszenia, gdyż spory narodowościowe są tak namiętne, że pułki pospolitego ruszenia niebawem rozpoczęłyby walkę pomiędzy sobą. Przedewszystkiem naturalnie mówca obawia się tego względem Czech. Ale i nam usiłował dopiec, przytaczając między innemi broszurę „księcia Czartoryskiego“ o ugodzie z Rosyą. Chodzi tu o wydaną świeżo, istotnie dość fantastyczną broszurę „Russie-Pologne“ hrabiego Jana Zamoyskiego.

Następnie mówca ks. Bismarcka nazwał „największym mężem, jakiego wydał szczep niemiecki“; radował się, że w Niemczech opinia publiczna coraz więcéj zajmuje się „uciśnionemi w Austryi dziećmi Germanii“ i oświadczył, że Niemcy austryaccy (ostrzejszego tonu) jedyną swą nadzieję pokładają w Niemczech.

Szkoda, że ani mówca lewicy umiarkowanéj, dr. Sturm, ani hr. Hompesch (Koło polskie), ani baron Giovanelli (klub hr. Hohenwartha) nie odpowiedzieli należycie na te elukubracye dr. Knotza.

Na dzisiejszém posiedzeniu przemawiał z Koła polskiego poseł Klucki. Po mowie referenta Matusza dr. Knotz stawił wniosek, aby nad projektem rządowym przejść do porządku dziennego. — Tylko 45 członków klubu niemieckiego głosowało za tym wnioskiem. Z prawicą głosował klub niemiecko-austryacki, tak że przeciwko wnioskowi Knotza było 237 głosów. Natomiast potém klub niemiecko-austryacki wstrzymał się od głosowania, tak że przejście do rozpraw szczegółowych uchwalono tylko 178 przeciwko 44 głosom. Oczywiście klub niemiecko-austryacki głosowanie za projektem uczyni zależném od przyjęcia stawionych przez siebie poprawek do pojedyńczych artykułów ustawy. Ostatecznie więc rząd przyjęcie ustawy zawdzięczać będzie wyłącznie prawicy, z tém wszystkiém pewnie nie przestanie kokietować z lewicą.

Dziś odbywa się posiedzenie wieczorne i być może, iż już dzisiaj Izba załatwi ustawę o pospolitém ruszeniu. W takim razie w sobotę posłowie rozjadą się na wakacye Wielkanocne. Rada państwa ponownie zbierze się dnia 4 maja a obrady pewnie trwać będą aż do czerwca, zwłaszcza, gdyby rząd wniósł projekta, dotyczące ugody handlowéj austryacko-węgierskiéj.

Korespondent tutejszéj „Wiener Allgemeine Zeitung“ i jeżeli się nie mylimy, także „Nordd. Allg. Ztg“ niejaki Pfeifer wreszcie wczoraj został wydalony z Białogrodu, zkąd rozgłaszał najgrubsze fałsze o stósunkach serbskich.

Wczoraj tutejszy właściciel domu (!) Jan Kühn, który w rozmaitych trafikach ukradł był przeszło 1000 cygar, skazanym został na 6-letnie więzienie. Już to drugi przestępca tego rodzaju, skazany sądownie. Przed kilku laty inny także właściciel domu schwytanym został w garderobie opery cesarskiéj przy wypróżnianiu kieszeni widzów. Cóż mają robić pospolite rzezimieszki, skoro im właściciele domów robią konkurencyą?

NIEMCY.

* Berlin, 16 kwietnia. Ogłoszone w „Kr. Ztg.“ pismo barona Mirbacha, brzmi, jak następuje:

Po dłuższym nieprzerwanym pobycie w Berlinie, trwającym aż do pierwszych dni kwietnia, nie podobna mi było wrócić na posiedzenia Izby panów, jakie się odbyły 12 kwietnia i w dniach następnych. Pisałem dn. 10 kwietnia do mego kolegi, barona Mantenfila, i prosiłem go, aby moje poglądy określił na posiedzenin frakcyi konserwatywnéj w ten sposób, że pragnę pokoju z Kościołem i przypuszczam, iż przeważna większość członków Izby panów moje życzenie podziela. Rzeczywisty pokoj atoli może tylko być wypływem rokowań pomiędzy rządem a kuryą. Ponieważ rząd ani w obec uchwał komisyi Izby panów, ani w obec wniosków ks. Biskupa Koppa nie zajął postawy nieprzychylnéj, pozwoliłem sobie polecić mym towarzyszom frakcyjnym, aby głosowali i na uchwały komisyjne i na wnioski dodatkowe ks. Biskupa Koppa. Ta deklaracya określa dostatecznie moje osobiste stanowisko.

Sorkwity, 15 kwietnia 1886.

Bar. Mirbach,
członek Izby panów.

— Zgromadzenie nauczycieli szkół realnych zagajone dziś zostało w Dortmundzie przez dra Schauenburga, dyrektora realnego gimnazyum w Krefeldzie. Zjechali się na nie delegowani ze wszech stron Niemiec, wielu profesorów uniwersyteckich i politechników. Zarząd oświadcza, że liczba członków powiększyła się o 200 osób.

— Procesy. Nie tylko saskim, ale i wielu pruskim gazetom wytoczono na wniosek nadprokuratora Rzeszy proces o referaty z wytoczonéj Sarauwowi sprawy o zdradę stanu. Nie chodzi tu o przedwczesne ogłoszenie aktu oskarżenia, lecz w ogóle o jego ogłoszenie, które nadprokurator uważa za niedozwolone, gdyż aktu tego nie odczytano w publiczném postępowaniu.

— Minister rólnictwa, domen i lasów nakazał otworzyć przy berlińskiéj szkole weterynarzy czternastodniowe kursa baktereologii, na które powołaną zostanie powoli wielka ilość weterynarzy departamentowych i powiatowych.

— Odmowa. Gdy we wtorek szef pewnego domu handlowego w Frankfurcie n. M. zażądał w jeneralnym konsulacie rosyjskim wizy paszportu, zapytano go, czy nie jest żydem. Skoro dał odpowiedź potakującą, paszportu mu niezawizowano.

— Rewizya wyroku. W frankfurtskiéj sprawie cmentarnéj założył adwokat dr. Geiger rewizyą sprawy na mocy pogwałcenia § 340 kodeksu karnego. Konstablerowie Wingleit, Hohmann i Schweiger, o których tu chodzi, byli zobowiązani użyć oręża, skoro taki odebrali rozkaz od przełożonego. Jeśli przeto trybunał skazał ich na karę, zadokumentował całowitą nieznajomość karnéj odpowiedzialności podwładnych, gdyż tylko komisarz policyi Meyer odpowiadać winien i za wykonanie komendy i wynikłe z niéj przekroczenia. Rewidend wnosi o kasacyę wyroku i cofnięcie sprawy do pierwszéj instancyi. Według najnowszych wiadomości rewizya ta cofniętą została.

— Cesarzewicz następca tronu spał przedwczoraj dobrze. Żarnice wysypały się na całém ciele. Febra jest nieznaczna, symptomy kataralne mierne.

— Sejm. Piszą z Karlsruhe, że w. książę zamknął w czwartek posiedzenia sejmowe mową od tronu, w któréj posłom podziękował za ich gorliwą pracę i wyraził głęboki żal z powodu zgonu księdza Arcybiskupa Orbina. W. książę wyraził nadzieję, że na stolicy arcybiskupiéj zasiądzie duchowny, który dzieło pokojowego porozumienia i zobopólnéj pracy daléj poprowadzi. Po wyliczeniu prac przez sejm dokonanych tak mówił daléj: Jak najlepsze życzenia towarzyszyć Panom

stwa, przy powrocie w progi rodzinne; niech Panów i nadal ożywia duch już od dawna w naszém politycznem życiu wypróbowanego patryotyzmu, rzetelnego liberalizmu i szczerego poświęcenia w sprawie utrzymania i utwierdzenia porządku w państwie i kościele. W końcu dał w. książę wyraz wdzięczności za udział kraju w chorobie w. księcia następcy tronu i wypowiedział nadzieję rychłego polepszenia stanu jego zdrowia.

— „Moniteur de Rome“ przypuszcza, że w skutek finansowych trudności kasy królewskiéj król bawarski mógłby się widzieć spowodowanym do abdykacyi i że w takim razie zostałby bar. Frankenstein prezesem ministrów. „Kreuz-Ztg.“ odpowiada na to, że pogłoski o abdykacyi są tylko czczym wymysłem.

— Kanclerz miał dnia 14 b. m. po południu dłuższą konferencyą z cesarzem.

— Profesor dr. Józef Maurycy Bertrand w Dreznie zapisał cały swój majątek, wynoszący 300,000 m., swemu dawniejszemu uczniowi, ks. Jerzemu Saskiemu.

— Kanclerz zamyśla przedłożyć Radzie związkowéj do wyboru dwa projekty podatku od wódki. Według jednego z nich ma być podatek konsumcyjny pobierany przy przejściu surowéj okowity do zakładów rektyfikacyjnych, według drugiego dopiero przy sprzedaży zrektyfikowanéj wódki w drodze wyszynku.

— W nowym projekcie podatku od cukru, który wkrótce dojdzie parlamentu, ustanowioném będzie podwyższenie podatku od buraków z 1,60 m. na 1,70 m. za 100 kilogramów. Bonifikacya eksportowa za cukier surowy, mający najmniéj 90 prct. polaryzacyi i za rafinowany od 98 do 90 prct. polaryzacyi ma wynosić za czas od 1 sierpnia 1886 do 30 września 1887 18 marek, a od 1 października 17,50 m. Inne przepisy są podobno zgodne z uchwałami parlamentu.

— Demokracya nadreńsko-westfalska odbyła w niedzielę swe rokroczne zebranie. Przebieg rozpraw był arcyburzliwym. Dziennikarza Ferd. Gillera, wahającego się między demokracyą a socyalizmem, wykluczono ze stronnictwa, i uchwalono rezolucyą połączenia odłamów demokracyi południowo i północno-niemieckiéj. Następny wiec odbędzie się w Dortmundzie.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, sobota 17 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Adwokat Schulze w Elblągu mianowany został notaryuszem na obwód sądu nadziemiańskiego w Kwidzynie.

* **Wystawa** obrazu Stanisława Daczyńskiego „Podział łupów i branek tatarskich“ w poniedziałek zostanie zamkniętą.

* **Woda w Warcie** opadła od wczoraj południa do dziś zrana o dalsze 10 cm. t. j. do 2,96 m.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) Sprawy bieżące wydziału a w szczególności balotowanie kandydatów. 2) Dalszy ciąg wykładu hr. Cieszkowskiego o archiwach weneckich a mianowicie o stósunkach Władysława Jagiełły do rzeczypospolitéj weneckiéj.

K. Kozłowski,
sekr. wydz.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 19 b. m. w lokalu Towarzystwa Przemysłowego u p. Knolla (Stary Rynek). Początek o godzinie $8^1/_2$ wieczorem. Na porządku dziennym: odczyt p. Józefa Gankego na temat: „O szkle“. Liczny a punktualny udział członków wielce pożądany. Zarząd.

* **Na wczorajszém** zebraniu właścicieli domów uchwalono wysłać do magistratu w sprawie wywozu nieczystości z miasta odpowiedź, w któréj zarząd domaga się, iżby wywóz przejęło miasto, gdyż, jak obliczono, zyska się przez to rocznie do 85,000 m. Daléj uchwalili zebrani rezolucyą, w któréj żądają, aby magistrat i rada miejska przejęli tymczasowo wywóz i spieniężanie fekalii w zarząd miejski stósownie do § 3 statutu miejscowego z dnia 14 grudnia 1885 i to na rachunek właścicieli domów.

* **Aresztowano** dziś zrana około godziny 7 pijanicę, który stłukł okno wystawne w składzie kawy przy Starym Rynku obok apteki Jagielskiego.

* **Chełmińska dyecezya.** W testamencie ś. p. ks. Biskupa Jana Nepomucena, główny ustęp tak brzmi: „Rozporządzam, że mój uniwersalny spadkobierca, Chełmińska Stolica Biskupia, moję jéj przypadającą pozostałość na ustanowienie i uposażenie duchownego przy katolickim kościele filialnym w Swornygaciach i na budowę kościoła katolickiego w Biskupcu (Bischofswerder) obrócić ma“. Przez to uzupełnia się nasza poprzednia o tym zapisie wiadomość. („Pielgrzym“).

* **Bezbożność.** Od kilku dni rozpatruje przysięgły sąd berliński sprawę naprzeciw niejakiemu Kowalskiemu, subjektowi handlowemu z Gdańska, posądzonemu o morderstwo. Pozytywnych dowodów nie ma sąd dotychczas przeciw Kowalskiemu, oskarżenie oparte na przypuszczeniach i domysłach. Król. prokuratorya mając tak niejasną sprawę, zawezwała kilkudziesięciu świadków różnych stanów i zawodów, aby świadczyli co wiedzą przeciw podsądnemu. Między tymi świadkami jest także niemało z szumowin społeczeństwa berlińskiego, z ludzi żyjących jedynie z kradzieży i zbrodni.

Zeszłego wtorku słuchano także między innymi płóciennika Fröbel, który nie wzdrygnął się oświadczyć publicznie, że nie wierzy w Boga. Otóż jego dyskusya z przewodniczącym: Swiadek. „Ja nie mogę składać przysięgi.“. — Przewodniczący. „A to czemu?“ — Swiadek. „Tego nie chciałbym publicznie wyjawić, panu przewodniczącemu wyjawiłbym tego powód“. — Przew. „Powiedzno pan głośno, bo tu jest publiczne postępowanie.“ — Swiadek. „Pan Przewodniczący zwracał uwagę świadków na to, że mają przysięgać Panu Bogu Wszechmogącemu. Ja też przysięgi wykonać nie mogę, gdyż, wyznaję to otwarcie, że w żadnego Boga nie wierzę“. — Przew. „Nie myślę tu wchodzić w to, o ile nad tém oświadczeniem pana, ze względu na pana samego, ubolewać należy, ale zwracam uwagę panu na to, że prawo przepisuje przysięgę, odwołującą się na Boga. Obowiązkiem pana złożyć przysięgę prawem przepisaną, a to, co sobie pan przy tém myślisz, nas nie obchodzi“. — Swiadek. „Muszę więc uledz przymusowi“.

Po tym dyalogu złożył świadek przysięgę, uporem powtarzając za sędzią wyrazy z roty przysięgi. — Zbyteczną dodawać cokolwiek do scharakteryzowania tego ponurego obrazu.

* **Srodek przeciw opilstwu.** Niejakiś A. Wollmann, drogerzysta w Berlinie, zalecał w gazetach środek przeciw pijaństwu. Podobno i w naszéj prasie polskiéj były tego rodzaju anonse. Król. prezydyum w Berlinie kazało środek ten rozebrać chemicznie, przyczém się wykazało, że składa się tenże z korzenia gencyany i z widłaka (Lycopodium), a więc z ziół, nie mających nic wspólnego z lekarstwem, mogącem zapobiedz pijaństwu. — Wollmann fabrykuje pigułki z téj mięszaniny i sprzedaje pudełko tych pigułek po dziesięć marek, kiedy rzeczywista wartość téj mikstury jest tylko ośmnaście fenygów. Berlińskie prezydyum policyjne ostrzega przed temi lekami, na co niniejszém zwracamy uwagę publiczności. — Dobrzeby było, aby i tutejsze poznańskie prezydyum policyi wejrzeć kazało chemikowi w środki zalecane nieraz przez tutejsze pisma publiczne, aby się publiczność dowiedziała z ust władzy, podobnie jak to usłyszała od policyi berlińskiéj: 1) czy zalecane te środki są rzeczywiście pomocne przeciw cierpieniom, które uczuwać mają, i 2) jaka ich rzeczywista wartość?

* **Warszawa.** Redaktorem „Warszawsk. Dniewnika“ ma podobno zostać lubiany w urzędowych sferach powieściopisarz rosyjski Wsiewołod-Krastowskij. — Zapowiedziane odczyty Stanisława hr. Tarnowskiego na rzecz Towarzystwa osad rolnych i Towarzystwa nad ubogiemi matkami odbędą się w dniu 30 b. m. oraz 2 i 4 maja. Prelegent mówić będzie „O literaturze polskiéj za Stefana Batorego“.

* **Czerniowce.** Czytamy w „Gazecie Polskiéj“. Smutną, wielce smutną wiadomość nadesłano nam dzisiaj z pensyonatu PP. Urszulanek z prośbą o ogłoszenie; oto ona: „Dom PP. Urszulannk z ogrodem jest od pierwszego lipca r. b. z wolnéj ręki do sprzedania“. A więc spełnia się klęska, jakiéj obawialiśmy się od chwili ukazania się osławionéj „Apologii“ gr.-oryent. konsystorza. PP. Urszulanki długo walczyły z gwałtowną agitacyą nieprzychylnych żywiołów, lecz nie znalazłszy nigdzie należytego poparcia, a natomiast narażone na nieustanne wezwania tutejszego rządu krajowego, który im w ostatnich czasach począł czynić formalistyczne trudności, — postanowiły z końcem czerwca r. b. zwinąć swój zakład naukowy i opuścić kraj, dla którego tak pożytecznie pracowały. — Na gruzach tego pensyonatu wznosi się właśnie instytut, który zakładają autorowie „Apologii“. — Fakt to, zaiste, wielce doniosły i niewymowna to klęska dla ludności katolickiéj i nierumuńskiéj wogóle, a w szczególności dla polskiego naszego społeczeństwa. Upada jedyny pensyonat, który dziewczętom polskim dawał gwarancyą, że będą wychowane w wierze swych rodziców i nie skoszlawią sobie ojczystego języka. Publiczne szkoły tutejsze wynaradawiają tysiące polskich chłopców: obecnie tracimy i tę nadzieję, że córki nasze — przyszłe żony i matki — nie ulegną temu samemu losowi!

* **W sprawie pomnika** ks. Józefa Poniatowskiego ofiarował się niejakiś Wisner z Lipska w liście wystósowanym do Koła polskiego w Wiedniu przedłożyć kosztorys restauracyi tegoż pomnika, oraz zająć się nadzorem téj restauracyi za pewném wynagrodzeniem. Po wyjaśnieniu jednak, udzieloném Kołu przez p. Mochnackiego, iż Wydział krajowy zajmuje się już restauracyą tego pomnika, uznano sprawę za załatwioną. Otóż, na podstawie naszych informacyi — pisze „Dzien. Polski“ — otrzymanych ze źródła kompetentnego, konstatujemy iż p. Mochnacki był w błędzie, albowiem Wydział krajowy sprawą restauracyi pomnika księcia Poniatowskiego obecnie wcale się nie zajmuje. — Pomnik ten był wprawdzie już raz restaurowany kosztem funduszu krajowego, ale jeszcze przed 10 laty, w roku 1876, na wniosek ówczesnego konserwatora budowli i pomników historycznych, p. Mieczysława Potockiego. Wówczas chciał nawet wydział krajowy ów pomnik wraz z gruntem nabyć na własność kraju, ale pertraktacye, prowadzone w tym względzie z ówczesną reprezentacyą miasta Lipska, nie doprowadziły do dodatniego rezultatu. Rada miasta Lipska nie zgodziła się na propozycyą wydziału krajowego, zasłaniając się tém, iż ma obowiazek konserwowania tego pomnika na wieczne czasy i przyjmuje na siebie wszelkie koszta przyszłéj restauracyi. Tak oświadczyła ówczesna reprezentacya miasta Lipska, dzisiejsza zaś pod wpływem będącéj na porządku dziennym polonofobii o oświadczeniu swéj poprzedniczki nic wiedzieć nie chce!

* **Tajny starszy** radzca sprawiedliwości, dr. Falk, mieszkał w Berlinie przy ulicy Körnera na trzeciem piętrze. Nagle kazał zawołać swego długoletniego krawca i zapytał:

— Umiałbyś mi Pan zrobić mundur ministeryalny?!

Krawiec osłupiał i patrzał z zadziwieniem na pana radzcę.

— Waszmość się dziwisz — ja się też wczoraj zdziwiłem!

Dnia poprzedniego był u niego książę Bismarck i ofiarował mu tekę ministra wyznań.

Kanclerz był bez tchu, wszedłszy aż na trzecie piętro, aby sobie wyszukać nowego kolegę.

— Ależ też wysoko Pan mieszkasz . . . uf!

— Tak, Mości Książę, my urzędnicy nie możemy . . .

— Tak, ależ tajny radzca Stiehl mieszka o jedno piętro niżéj — uf!

— Tak, ale radzca Stiehl ożenił się z hrabianką!

Nie długo potém wniósł książę Bismarck projekt, żądający podwyższenia dla urzędników dodatku na mieszkanie.

* **Cholera** we Włoszech się wzmaga. Z Brindisi przeniosła się do Monopoli, Mesange, Sanvito, Nordmanne. W Brindisi zawiązał się komitet pomocniczy; w klasztorze OO. Kapucynów urządzono szpital. — Chorobę tę miał przywieźć przed 10 dniami okręt, który nadszedł z Indyi. Wiedzieli o tém burmistrz i lekarze, lecz nie donieśli o tém wyższym władzom. Podprefekt i burmistrz zostali zasuspendowani. W Brindisi leży 70 ludzi chorych na cholerę, umarło zaś 16 osób.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 18go kwietnia św. Apoloniusza m.

Wschód słońca o godz. 4 minut 59. Zachód o godzinie 7 minut 1.

Pojutrze dnia 19go kwietnia św. Hermogenesa m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 57. Zachód o godzinie 7 minut 2.

TELEGRAMY.

Bruksela, 16 kwietnia. Minister sprawiedliwości Devolder wniósł dzisiaj projekt do ustawy, żądający ukarania za wzywanie do zbrodni i przestępstw nawet, w tym razie, gdyby to wzywanie nie pociągnęło za sobą złych następstw. Daléj przedłożono Izbie projekt, domagający się rewizyi ustawy o używaniu materyi eksplodujących i noszeniu broni przez osoby prywatne. Minister skarbu wniósł o uchwalenie kredytu w sumie 1 miliona franków, celem poparcia przemysłowców, których warsztaty i fabryki zburzone zostały w czasie ostatnich zaburzeń.

Wiedeń, 17 kwietnia. Izba deputowanych przyjęła na sobotniém posiedzeniu 178 przeciw 84 głosom w trzeciém czytaniu ustawę o pospolitém ruszeniu i zgodziła się na konwencyą, dotyczącą przyjęcia gwarancyi za pożyczkę egipską.

Petersburg, 17 kwietnia. Ministerstwo oświaty, otrzymawszy ponownie wiadomość, że źle uprawnione indywidua usiłują pod pretekstem dobroczynności wciągnąć w swe sieci niedoświadczonych studentów uniwersytetów rosyjskich, wzywa obecnie kuratorów okręgów naukowych okólnikiem z dnia 16 marca, wskazując na przyznane im, oraz władzom uniwersyteckim w tym celu daleko sięgające prawa, iżby użyli wszelkich środków do przytłumienia w zarodku agitacyi pomiędzy studentami.

Madryt, 16 kwietnia. Rada ministeryalna wydała sąd o życzeniu królowéj, ażeby ułaskawiono księcia Sevilli i zamiast tegoż ułaskawienia, skazała go na banicyą na wyspy balearskie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Wypróbowane przepisy** pieczywa domowego, jako to: placków, bab, strucli, mazurków, ciast do kawy i herbaty. Cena 60 fen.

Oto całkowity tytuł dziełka, które obok taniości zaleca się na prawdę wypróbowanemi przepisami domowego pieczywa, z którego autorka nasza wielkopolska słynie od dawna. To też z całém przekonaniem polecamy je gospodyniom naszym w ostatniéj jeszcze chwili przed nadchodzącym wielkim tygodniem, tym czasem placków, bab, i mazurków, a pewni jesteśmy, że żadna z nich nie zawiedzie się. A przekonanie to opieramy nie na naszém tylko zdaniu, ale i na żywem poleceniu, jakiego to zarówno jak dawniejsze dziełka téj saméj autorki znalazły w poważném a powszechnie uznaném piśmie naszém, „Tygodniku beletrystycznym i naukowym“. Więc też ku dobru i na pożytek gospodyń naszych przypominamy Paniom naszym poprzednie dziełka autorki „Wypróbowanego pieczywa“, jako mające stałą i niezmienną wartość. Są niemi: „Wielkopolski kucharz, zawierający 600 przepisów kucharskich oraz sekreta gospodarskie“ itd., który trzeciego już doczekał się wydania i „Kuchnia postna“, zawierająca 255 dyspozycyi obiadów i kolacyi, zastósowanych do różnych okoliczności. Cena pierwszego 2 marki 50 fen. z oprawą 2 marki 80 fen., drugiego 1 markę 50 fen. a z oprawą 1 m. 80 fen. Nabyć je można równie jak książkę o wypróbowanem pieczywie w każdéj księgarni polskiéj, a przedewszystkiem u saméj autorki, pod jéj adresem: Marja Slezańska, Poznań, ulica Strzelecka 28a.

Mamy nadzieję, że niejedna z Czytelniczek naszych, przekonawszy się o praktyczności wspomnianych dziełek, wdzięczną nam będzie za tę daną wskazówkę.

* **Pan Juliusz Kossak,** którego Lwów tak serdecznie i gorąco witał w swych murach, powrócił już do Krakowa. Znakomity artysta zabiera się do nowego dzieła, mianowicie do wykonania szeregu ilustracyi do powieści Sienkiewicza „Potop“, które wyda swoim nakładem p. Trzemeski we Lwowie, który już rozpowszechnił ilustracye Kossaka do powieści „Ogniem i Mieczem“. Ilustracye te cieszą się bardzo wielkiem powodzeniem, gdyż Kossak należy do téj garstki szczupłych artystów i przoduje jéj, garstki umiejącéj z prawdą i poezyą odtworzyć rycerskie życie bohaterów i rycerzy naszych. Po dokonaniu ilustracyi do „Potopu“, p. Kossak, podług „Czasu“ weźmie się do ilustrowania „Pana Tadeusza“, a i tu talent jego znajdzie obszerne pole i zaznaczy się pewno oryginalnymi pomysłami, mimo, że „Pan Tadeusz“ znalazł już ilustratorów. Takiego wszakże ilustratora dla téj epopei narodowéj musi pragnąć każdy, a ogół będzie umiał ocenić tę pracę — pracę Kossaka.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 kwietnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Borowski z Kamienicy, Mądrzejewski z Wrocławia, Gniatkiewicz z Maniewa, Beisert z Margonina, Woliński z Inowrocławia.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sztokholmska 5-procentowa pożyczka komunalna z roku 1877. Najbliższe ciągnienie odbędzie się dnia 1 maja. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **5 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 17 fen. za 100 koron.

— B. — **Poznań,** 17 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Temperaturę mieliśmy w tym tygodniu ciepłą — w końcu tylko nastało powietrze chłodniejsze. Stan ozimin jest pomyślny, z wyjątkiem po nizinach, które w skutek powodzi ucierpiały. Uprawę rozpoczęto wszędzie na dobre. Dowozy były w tym tygodniu nieznaczne, a pochodziły one przeważnie z prowincyi. Z Królestwa Polskiego nadeszło kilka drobnych partyi jarki. Żyto wywożą głównie berlinkami do Szczecina, Berlina i Magdeburga. Tendencya była stała. Delikatne gatunki mają popyt na eksport i ze strony naszych młynarzy, poślednie trzeba było taniéj sprzedawać. — Pszenicy ofiarowano mało i stale, 150—160 mrk. — Zyto ostało się w cenach, 120—124,50 mrk. — Jęczmień w jasnym delikatnym towarze poszukiwany, 115—140 mrk. — Owies stale, 127 do 140 mrk., na zasiew do 155 mrk. — Groch wyżéj, na paszę 128—133 mrk., wrzący 145—155 mrk. — Łubin poszukiwany i wyżéj, niebieski 100—108 mrk., żółty 110—122 mrk. — Wyka spokojnie, 124—128 mrk. — Tatarka stale, 128—133 mrk. Wszystko za 100 kilogr. Mąka staléj, mąka pszenna nr. OO 12—12,50 mrk., nr. O i I 10,50—11 mrk., mąka rżanna 9,25 do 9,50 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Z powodu wyższych notowań zamiejscowych rozpoczął się obrót stale przy cenach wzrastających, późniéj osłabiło się usposobienie a końcowe notowania wypadły o 1 mrk. niżéj. Interes w niektórych dniach był ożywiony. Na towar surowy wzrósł popyt i wysłano też kilka znaczniejszych partyi do Saksonii i Niemiec południowych. Zapowiedziane 150,000 litrów nabyto szybko. Notowania końcowe: kwiecień 32,90 mrk., maj 33,60 mrk., czerwiec 34,50 mrk., lipiec 35,30 mrk., sierpień 36 mrk., wrzesień 36,50 mrk. za 10,000 litrów prct.

(W.) **Poznań,** 17 kwietnia. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centnar. kwiecień 122,— płacono, kwiecień maj 122,— płac., maj-czerwiec —.— płac.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— kwiecień 33,60 płac., kwiecień-maj 33.80 płac., maj 34.10 płc., czerwiec 35,— płc., lipiec 35,80 płc., sierpień 36,60 płacono, wrzesień 37,30 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 32,60 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litr., cena wypowiedziana —,— mrk., kwiecień 33,30 mrk., maj 34,10 mrk., czerwiec 35,— mrk., lipiec 35,80 mk., sierpień 36.60 mrk., wrzesień 37,40 mk., w miejscu bez beczki 32,30 marek.

Wrocław, 16 kwietnia 1886.

Żyto (za 2000 funt.) m. zm., wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —,— m., kwiecień 133,— płacono, kwiecień-maj 133,— płacono, maj-czerwiec 133 żąd., czerwiec-lipiec 135.50 żąd. lipiec-sierpień 137,— żądano, wrzesień-październik 138,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 135,— żądano, kwiecień-maj 135,— żądano, maj-czerwiec 136,— żąd., czerwiec-lipiec 138.— żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano —.— litrów, w miejscu —,— mk., kwiecień 32,80 płac., kwiecień-maj 32,80 płacono, maj-czerwiec 33.50 płac., czerwiec-lipiec 34,50 płac., lipiec-sierpień 36,— płac., sierpień-wrzesień 36,90 płac., wrzesień-październik 37,40 żąd.

Cena wypowiedziana na 17 kwietnia: żyto 133.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 135,— mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 44,50, okowita 32.80 m.

(Nadesłano).

Zaleca się wczesną ostrożność. Wszyscy cierpiący na zgęszczoną krew, a skutkiem tego na wyrzuty skórne, uderzenie krwi do głowy i piersi, hemoroidy itd., niechaj pamiętają o kuracyi przeczyszczającéj na wiosnę, która tylko kilka fenygów dziennie kosztuje, aby ciało swe utrzymać w świeżości i przy zdrowiu. Najlepszym na to środkiem są aptekarza R. Brandta pigułki szwajcarskie, które nabyć można w aptekach pudełko po marce. Uważać należy na podpis R Brandt. (1532)

Precz z molami!!

Sławny *„Motlengeist“ C. Lücka w Kołobrzegu* jest najskuteczniejszym środkiem przeciw molom. Nabyć można u *Adolfa Ascha Synów w Poznaniu.* (1999)

Telegram giełdowy.

Berlin, 17 kwietnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj.	
kwiecień-maj	152,50
wrzesień-paźdź.	162,50
Żyto staléj.	
kwiecień-maj	133,50
maj-czerwiec	133,75
wrzesień-paźdź.	137,75
Oléj rzep. spok.	
kwiecień-maj	43,60
wrzesień-paźdź.	45,30
Okowita staléj.	
w miejscu	35,—
kwiecień-maj	35,70
maj-czerwiec	35,70
czerwiec-lipiec	36.60
lipiec-sierpień	37.50
sierpień-wrzesień	38,30
Owies	
kwiecień-maj	127,—
Wyp.-żyta wsp.	450
Wyp.-oko. kw.	70,000

Kapitały.

Berlin, 16 kwietnia 1886.

Consol. 4%	105,30
Pozn. 4% listy z.	101,30
Poz. $3^1/_2$% list. z.	99,30
Pozn. listy rent.	103,75
Austr. banknoty	161,90
Austr. renta srebr.	68,90
Ros. banknoty	201,—
Ros. consol. 1871	98,60
Ros. listy zast.	97,60
Pol. 5% listy zast.	62,75
Pol. likw. l. zast.	56,75
Węg. 4% renta zł.	83,40
Austr. akcye kr.	473,50
Austr. franc. kol.	394,50
Lombardy	185,—
Usposob. słabe.	

Szczecin, 17 kwietnia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica spok.	
kwiec.-maj.	156,50
wrzesień-paźdz.	162,50
Żyto niezm.	
kwiec.-maj.	129,50
wrzesień-paźdz.	135 —
Oléj rzep. niezm.	
kwiec.-maj	44 —
wrzesień-paźdz.	45.70
Okowita wyżéj.	
w miejscu	33 80
kwiecień-maj	34,80
czerwiec-lipiec	35,30
sierpień-wrzesień	37,90
Petroleum	
w miejscu	11,70
Rzepik	
w miejscu	

Św. Jan Kanty,

staloryt w formacie 32⁰ z brzeżkiem koronkowym, żywotem świętego i modlitwą, wyszedł świeżo nakładem

Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysł. Miłkowskiego w Krakowie.

Poprzednio wyszły tymże nakładem staloryty z brzeżkami koronkowemi i modlitwami przedstawiające: **1. Chleb żywota; 2. Najśw. Maryą Pannę Częstochowską; 3. Pamiątkę I. Komunii św.; 4. Najśw. Pannę Piaskowską; 5. św. Franciszka z Asyżu; 6. Najśw. Pannę Pocieszenia; 7, bł. Jana z Dukli; 8. św. Jadwigę.**

Cena tych obrazków jest jednakowa i dla tego nabywać je można w tuzinach i setkach mieszając.

Cena sztuki 12 fen., tuzina 1 marka 20 fen., 50 sztuk 4 marki, 100 sztuk 6 marek. (2054)

Bank Związku Spółek Zarobkowych

dyskontuje weksle po $5^1/_2$ % bez pobierania jakiejkolwiek prowizyi i udziela pożyczki na podkładki wartościowe pod bardzo dogodnemi warunkami. Również przyjmuje Bank drobne oszczędności i depozyta po 4% za trzymiesięcznem, a po $3^1/_2$% za natychmiastowem wypowiedzeniem. Lokal bankowy znajduje się przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 21 I p. vis-à-vis Hotelu francuzkiego (2057)

ZARZĄD.
Dr. Kusztelan.

Bardzo korzystna oferta loteryjna

Kaselska S. Marcińska: Gł. w. **100000** m. ciąg. 25/5, los 10 m., lista 50 fen.
Marienburski: Gł. wygr. **90000** m., ciąg. 19/4. los $3^1/_2$ m., lista 20 fen.
Na bud. tumu w Ulm: Gł. wygr. 75000 m., ciąg. 27/4, los $3^1/_2$ m., lista 20 fen.
Wszystkie 3 losy razem wraz z listami franko za 18 marek poleca
A. Fuhse Mülheim (Ruhr), Kassel i Berlin W. Friedrichstr. 79.

Szkoła agronomiczna w Szamotułach

(szkoła fachowa i wyższy zakład naukowy z uprawnieniem do jednorocznéj służby wojskowéj)

rozpoczyna nowy rok szkólny w czwartek, dnia 29 kwietnia. Egzamin nowych uczniów w środę dnia 28 kwietnia. Warunki przyjęcia do *trzeciéj klasy przygotowawczéj* te same, co do seksty gimnazyalnéj, do *trzeciéj klasy fachowéj* wymaga się kwalifikacyi tercyanerskiéj, która albo przez osobny egzamin, albo przez odpowiednie zaświadczenie wykazaną być winna. Nowy kurs rozpoczyna się na Wielkanoc. Wstęp w innym terminie utrudniony,

Bliższych wiadomości udzieli *Dyrektor.* (1960)

Zdrowiu nieszkodliwe wóziki dla dzieci

(Patent R. N. 10007) ze znacznie ulepszoną konstrukcyą resorów w nadzwyczaj eleganckiem wykonaniu, poleca po cenach fabrycznych

H. Neumann,
Berlińska ul. 19. (2007)
Jedyny zastępca na Poznań i W. Ks. Pozn.

„Starsi i młodsi bracia“
czytajcie, rozpamiętujcie teraz po wystąpieniach ks. Bismarka:

Nasze stósunki
społeczno-polityczne

naszkicował z życia
Dr. Seweryn Robiński.
(Str. 216 i XII.)
Księgarnia Stuhr'a
w Berlinie. (2067)

Najprzedniejszy
Oléj
do kraszenia
polecają (2026)
Bracia Andersch.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 89.

Niedziela 18 kwietnia 1886.

Adolf Seiler, Wrocław.

Pierwszy śląski instytut artystyczny malowania (1800) **na szkle i oprawiania okien w ołów.**

Specyalność: okna kościelne.

100000 Mrk.

20000 m., 15000 m., 10000 m.

Ogółem **10000** wygrań wartości **323000 m.** jest do wygrania w ulubioną

Kasselską loteryą Sto-Marcińską.

(Casseler St. Martins-Lotterie).

Główne i ostatnie ciągnienie dnia 25 maja 1886.

Losy po 10 m., 11 losów za 100 mrk. (porto i listy 30 fen.) nabyć można w każdym interesie loteryjnym, jako i w **Gen. Agenturze** (1834)

A. Fuhse, Mülheim (Ruhr), Kassel i Berlin W. Friedrichstr. 79.

Na nadchodzące Święta Wielkanocne

poleca

Świeżą najprzedniejszą

oliwę prowancką

do potraw, majonezów etc., również **prawdziwy ocet francuzki** w oryginalnych butelkach. (2083)

żelatynę białą i czerwoną,

wanilią, cykatę, migdały słodkie i gorzkie, **opłatki** do mazurków, **szafran, olejek, kwas i sok cytrynowy farby** (nietrujące) do farbowania w różnych kolorach jaj wielkanocnych.

Herbaty chińskie

w wyborowych gatunkach od 3 marek począwszy.

Importowane araki, rum i koniak.

R. Barcikowski

Poznań — Bazar.

S. WĘDZICKI

POZNAŃ,

róg Starego Rynku i Jezuickiéj ulicy.

Handel galanteryjny, biżuteryi i wyrobów skórzanych.

Skład papieru i utensyliów szkólnych

jako téż (2074)

towarów drobnych.

Fabryka rzeczy do podróży,

kuferków, torb do szkoły itd.

poleca swoje w Wiedniu, Lipsku i Berlinie, z najpierwszych fabryk zakupione towary po **wyjątkowo** tanich cenach.

Kuferki trwale i elegancko odrobione, w każdéj wielkości od 3 mrk. do najdroższych.

Torby szkólne dla dziewcząt od 75 fen., dla chłopców od 1 mk.

Portmonetki w nadzwyczaj wielkim wyborze, skórzane począwszy od 8 fenygów do najdroższych.

Teki do akt, weksli, listów itd.

Wielki wybór przedmiotów z żelaza, niklu, bronzu i Cuivre poli.

Albumy do fotografii w największym wyborze, (do 40 obrazków) od 1,50 mk., wielki format do 100 obrazków od 2,00 mrk., do 200 obrazków od 3,50—50 mk. i wyżéj.

Necesery do roboty i podróży od 1,00—45,00 mk.

Torebki do cygar i papierosów w każdéj szerokości od 30 fen., do 25,00 mrk. z prawdziwych skór krokodylowych, morskiego psa i t. p.

Guziczki do mankiet i koszul w wielkim wyborze.

Torebki ręczne w każdéj wielkości i z wszelkich gatunków skór, torby podróżne, torebki składane do grzebieni, szczoteczek etc., manierki, rzemienie do derek podróżnych po tanich cenach.

Paryzkie, wiedeńskie i angielskie **biżuterye,** w złocie, srebrze, z słoniowéj kości etc. po taniéj cenie.

Wachlarze wiedeńskie i paryzkie w ogromnym wyborze z przecudnemi haftami, malaturami i wyrokami dla dzieci już od 20 fen. począwszy, damskie wachlarze wielkie od 75 fen. do 75,00 marek.

Cygarniczki, notesy, laski, parasole, perfumy, mydła, tabakierki, szczoteczki do zębów i włosów, scyzoryki, krawaty, szelki etc. bardzo tanio!

Pisarki i ramy do fotografii w wielkim wyborze.

Lampy wiszące i ampuły po nadzwyczaj tanich cenach.

Prawdziwe alfenidowe towary grubo posrebrzane n. p. wazy do ponczu, etażery, talerze do ciast, owoców i kart wizytowych, cukierniczki, masielniczki, serwisy do likworu, szklaneczki do herbaty, pisarki, obrączki do serwetek, noże, widelce, łyżki i łyżeczki po taniéj cenie!

Japońskie i chińskie towary 33⅓ proc. taniéj jak po innych składach.

Wyroby drewniane z starożytnemi drzeworytami n. p. powieszadła do ręczników, rzeczy i t. d.

Artykuły z prawdziwego Cuivre poli, np. lustra ścienne z lichtarzami, etażery, serwisy do wina i likworu, obrazy, stoliki do palenia i serwisy, pisarki, popielniczki, ramy, żardiniery, talerze do ciast i t. d.

Sprzedającym z drugiéj ręki daję odpowiedni rabat!

Na święta wielkanocne

polecam

Baranki i jajka cukrowe, marcepanowe i czekoladowe,

Mazurki warszawskie i paryzkie od 1 mrk. do 20 mrk.,

Maczek kolorowy,

Kwiaty cukrowe i cykatę.

Zamówienia na wszelkie pieczywo proszę wcześnie nadesłać. (2068)

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: Wrocławska ul. nr. 25.

Na nadchodzące Święta

polecam mój obficie zaopatrzony skład **towarów kolonialnych** i **delikatesów,** również **wina węgierskie, czerwone** (Bordeaux) **arak, rum** i **franc. koniak.**

Codziennie świeże

funtowe młodzie.

Zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą.

W. BECKER,

plac Wilhelmowski nr. 14, róg Teatralnéj ulicy (2065) obok cukierni p. Wolkowitza.

Dla właścicieli dachów pokrytych papą.

Aby stare, uszkodzone dachy, pokryte papą, kompletnie, nieprzeciekalnie i trwale naprawić, jest jedynym pewnym środkiem do pokrycia tychże Lindenberga „preperowana asfaltowa papa Ignąca."

Są to podwójne leżące dachy, które papą przewyższają przy lekkiéj konstrukcyi dachów wszelkie inne rodzaje i okrycia dachów Broszury bezpłatnie. Najlepsze uznania. Zastępstwa w wszystkich wielkich miastach; w Poznaniu reprezentant mój (1985)

p. Ig. Małecki, Wielkie Garbary 47

ma wszelkie towary na składzie.

Ludwik Lindenberg w Szczecinie,

fabryka asfaltu, papy i cementu drzewnego.

Otmianowski & Szyfter,

Poznań, Jezuicka ul. 1. 1797)

Handel nasion rólniczych, leśnych i ogrodowych. | **Magazyn sprzętów kuchennych i domowych;** skład towarów krótkich żelaznych.

Wszelkie **narzędzia ogrodnicze** w wielkim wyborze.

Usługa rzetelna; ceny przystępne!

Na nadchodzące Święta

poleca

Bazar Poznański

wszelkiego rodzaju

wina i likwory,

np. czerwone, węgierskie, szampańskie, hiszpańskie i włoskie,

koniaki i nalewki

tudzież (2061)

herbaty karawanowe,

OLIWĘ,

konserwy owocowe i inne.

P. ORWAT

pozłotnik

w Poznaniu Nowa ul. nr. II.

Fabryka i skład

wszelkich wyrobów pozłotniczych kościelnych i pokojowych,

największy wybór luster, obrazów świętych, narodowych; konsoli, drążków. rozet do firanek itd. *Również wykonuje wszelkie prace pozłotnicze w kosciołach;* tak samo odnawia *lustra, obrozy, starożytności, meble salonowe* jako i inne przedmioty w zakres pozłotniczy wchodzące. (1852)

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się spiesznie i akuratnie. Skora usługa, ceny umiarkowane.

Firanki

w wielkim wyborze.

Firanki tiulowe haftowane od 12 mrk. okno.

dito szwajcarskie muślinowe z tiulem od 7 mk. okno.

dito angielskie białe i ecru z obszytemi ząbkami od 7,50 okno.

dito dto. dto. dto. bez obszycia od 5 mrk okno.

Firanki Guipure d'Art i prawdz. Cluny, od 27 mrk. okno poleca w znanych wyborowych gatunkach (1909)

W. JERZYKIEWICZ

Skład płótna, bielizny, koronek, haftów i towarów białych.

Ulica Wilhelmowska nr. 5, obok poczty.

H. BŁAŻEJEWSKI,

Śty Marcin 68 wprost Piekar

poleca Szanownéj Publiczności swój dobrze i we wyborowe towary zaopatrzony skład wszelkich (2028)

towarów kolonialnych i win

po cenach nader przystępnych, jako też

skład bremeńskich i hamburgskich cygar

w cenie od 27 do 120 marek za tysiąc do łaskawego uwzględnienia.

Wielebnemu Duchowieństwu

pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie **powiększony** (1043)

skład sprzętów kościelnych

które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to: **Monstrancye, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Oleju św. i pateny do chorych, ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.**

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z pierwszorzędnych sprowadzam fabryk** jestem przeto w możności takowe po **taniéj oddawać cenie** z poręczeniem za ich trwałość.

Ponieważ od sposobu obejścia się przy czyszczeniu przedmiotów posrebrzanych zależy wieloletnia ich trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno **preparowane mydło i nowo wynalezioną masę do czyszczenia** z dołączeniem opisu ich użycia.

J. Stark,

Specyalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych

Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

Nowości

na porę wiosenną i latową w **kostyumach, okryciach** oraz wyroby **wełniane** i **jedwabne** polecamy po cenach nader umiarkowanych.

Sławski & Bogusławski,

Poznań w Bazarze. (2039)

Nowości

w materyach na paletoty i ubrania na porę wiosenną i latową z fabryk zagranicznych i krajowych odebrał w wielkim wyborze i poleca

K. Skoraczewski,

krawiec.

Stary Rynek nr. 8. I pięt.

Fabryka

wyrobów woskowych

St. Opielińskiego

w Krotoszynie

poleca **białe światło** za kil. m. 4,40, **żółte** za kil. m. 3,60 z czystego wosku. Przesyłka franko. (1907)

PASCHAŁY

białe, albo ubierane woskowemi kwiatami, po najtańszych cenach.

Parasoliki

w wielkim wyborze od najskromniejszych do najeleganciejszych, halki, fartuchy czarne i kolorowe, gorsety, pończochy, szkarpetki, wszelkie wyroby trykotowe na sezon wiosenny i latowy, bawełny kolorowe na spódnice, nici, jedwab do koronek i wszelkie krótkie towary polecają po cenach umiarkowanych. (2081)

Macudzińska i Eliaszewicz

Wilhelmowski plac nr. 6.

Baranki i jajka cukrowe,

maczek kolorowy, cykatę

poleca (2038)

Cukiernia Ant. Pfitznera

Stary Rynek.

Polecam się od zakładania

dzwonków elektrycznych

(361) **i telefonów**

po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Ceny umiarkowane. 2-letnia gwarancya.

Dr. Sprangera [158]

krople żołądkowe

pomagają natychmiast na **migreny, kurcz żołądkowy, mdłości, ból głowy, zaflegmienie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowę, kolki, skrofuły itd.** Znakomite na **hemiroidy i trwady brzuch.** Sprawiają **szybko i bez boleści stolec przywracając apetyt.** Nabyć można w aptekach w Odolanowie i w Ostrzeszowie. Butelka po 60 fen.

Do urządzenia

ksiąg gospodarczych

podług łatwego i zrozumiałego sposobu, z których każdego czasu **rzeczywisty stan majątkowy** dojrzeć można, oraz do **kontrolowania ksiąg** i rejestrów gospodarczych poza domem poleca się

K. Piotrowski,

buchalter rewizor.

Wrocławska ul. nr. 19, III p. w domu WP. prof. **Mottego.**

NB. Łaskawe oferty upraszam, jak najrychléj, aby ile możności zadość uczynić zamówieniom. (906)

KTO

potrzebuje rozpowszechnienia pisma, nut, rysunk., druku, litografii itp. niechaj zażąda prospektu, próby druku itd. (bezpł. i franko) wykonanego na **Uniwersalnym aparacie do kopiowania** pracującym **tylko** za pom. płyt metalowych. (1409)

Otto Steuer, Drezno 3.

S. ENGEL

Fabryka mydeł i perfumów

poleca

jajka wielkanocne,

cytryny i pomerańcze

po 50 fen. za funt, centnar po 36 marek. (2041)

Wodę kolońską

pojedyńczo wielką but. za 1 m., małą but. za 50 fen., w tuzinie po 9 i 4.50 marek.

CZEKOLADĘ

do gotowania

własnéj fabryki, funt na 12 filiżanek po 1 m. 50 fen., oraz **czekolady z fabryki Sucharda** poleca cukiernia

Ant. Pfitznera,

Stary Rynek 6.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do **Ajentadobr LICHTA w Poznaniu**

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Herbatę czarną

(Pecco) 1139

wypróbowaną z dobroci, funt po 6 marek, poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera,

Stary Rynek nr. 6.

Pianina tanio za got. lub na raty. Fabryka WEIDENSLAUFER, Berlin NW.

Każdy nagniotek rogówki i brodawki wytępia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (1087)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlauera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

Panie potrzebujące pomocy i rady w różnych cierpieniach kobiecych oraz przyjęcia na czas pewien w domu spokojnym, znajdą takowe u akuszerki **Selmy Dittmann,** we Wrocławiu, przy ul. Fryderykowskiéj nr. 26. I piętro.

Skład towarów krótkich,

szmuklerskich, galanteryjnych i białych

pod firmą

J. W. Chmara,

Wodna ul. 22,

poleca na obecny sezon **obsady,** rozety, agrafy, klamry żetowe i bez żetów, **guziki,** koronki jedwabne i wełniane, wstążki, aksamitki, ryżki, hafty, szaliki koronkowe i jedwabne, woalki, tiule, muśliny, crépy, batysty, **fartuszki** kolorowe, **gorsety** fiszbinowe. (2076)

Parasolki, En tous cas.

Biżuterye w najnowszym guście.
Frendzle do dywanów.
Sznury do obić meblowych, firanek, gimpy wykonuje się na zamówienie w jak najkrótszym czasie.

Ceny bardzo umiarkowane.

Zamówienia listowne uskutecznia się odwrotną pocztą.

Skład wszelkich

aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz **ornaty, kapy, komże** itp. wykonuje się spiesznie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót **malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitém udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca starą ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość piérwotne przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (357)

J. Szpetkowski.

dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

Kapitały

na wielkie majętności

po $4^1/_4$% przy pełnéj walucie w sumach nie niżéj 500,000 marek (1935)

na mniéjsze posiadłości

po $4^1/_2$% na lat 10 i dłużéj; Kapitały amortyzujące się począwszy po $4^3/_4$% nabyć można za pośrednictwem

Adolfa Thiela
w Bydgoszczy.

Niniejszém mam zaszczyt podać do publicznéj wiadomości, że handel win po bracie moim ś. p. **Hieronimie Robińskim w Ostrowie** na własny przyjąłem rachunek i takowy daléj prowadzić będę.

Znaczne zapasy (2082)

win starych węgierskich

na butelkach i gąsiorach uzupełniłem winami z lat młodszych w wszelkich odcieniach począwszy od lekkich stołowych, aż do gatunków najszlachetniejszych (t. z. kasztelańskich,) które po cenach najprzystępniejszych sprzedawać będę a mianowicie:

od 170,00 mrk. wina wytrawne stołowe,
aż do 1000,00 mrk. wina stare i tłuste tokajskie za beczkę oryginalną zawierającą 136 litrów.

Zarząd główny nad handlem w **Ostrowie** powierzyłem długoletniemu mojemu współpracownikowi p. *Stanisławowi Jadomskiemu.*

Zamówienia większe uskuteczniają się na życzenie wprost z Węgier. Panom handlującym odstępuje się odpowiedni rabat.

Z wyrazem szacunku i poważania

Hipolit Robiński

hurtowny skład win *w Krotoszynie* ogzystujący od 1832-go roku.

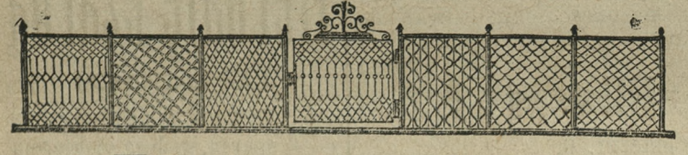

Płoty druciane

jako najlepsze i najtańsze ogrodzenie ogrodów, zwierzyńców itd., ogrodzenie balkonów, plecianki druciane do okien śpichlerzowych, kurników, materace druciane, tkaniny z drutu w każdéj wielkości i grubości drutu, poleca

Herman Nischak w Rawiczu.

Dobre polecenia za wykonane roboty. — Rysunki i cenniki bezpłatnie. (2077)

Restauracya Monopol

poleca

obiady w abonamencie po 1 marce

i poza domem.

Potrawy à la Carte

ciepłe i zimne począwszy od 8-méj rano do 12-téj w nocy.

Wielki wybór delikatesów stósownych do pory roku.

Wina

dobre węgierskie, prawdziwe szampańskie, czerwone i reńskie, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres kuchni wchodzące i smacznie przyrządzone akuratnie wykonuje (1519)

St. Fiksiński.

Stare

złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupuję i płacę dobrze,

również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty.

Wszelkie zamówienia i reperacye wykonuję we własnéj pracowni punktualnie i akuratnie po cenach bardzo nizkich.

Pierścionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach już od mrk. 8—600 za sztukę. (367)

Obrączki ślubne

z czystego złota	dukatowego	od marek	24—120	za parę
„ „	lujdorowego	„ „	15— 60	„ „
„ „	koronnego	„ „	8— 30	„ „

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór **naczyń kościelnych ze srebra, alfenidy i pozłacanych,** takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania i reperacyi, którą spiesznie i rzetelnie uskuteczniam.

M. Kudliński,

Poznań, śty Marcin nr. 66.

Wina węgierskie

od lat dwudziestu corocznie osobiście na Węgrzech wprost od producentów zakupywane, poleca w wyborze bardzo obfitym. (1880)

A. Cichowicz.

NB. Przy odbiorze w beczkach oryginalnych oddaję po cenach hurtowych.

Niemniéj polecam wszelkie inne wina mianowicie **Bordeux, reńskie, mozelskie, burgundzkie i znane marki szampańskie.**

Mam zaszczyt zawiadomić najprzewielebniejsze duchowieństwo i szanowną publiczność, iż z dni m 1-go kwietnia r. b. urządziłem tu

warsztat szewski

przy ul. św. Marcińskiéj nr. 55

i nadmieniam, że zamówienia mi powierzone jak najstaranniéj i po cenach umiarkowanych wykonywać będę. (2084)

Uniżony

Leon Siemieniewski

Szewc.

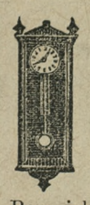

Znana firma Huebner

D. Dybizbański

zegarmistrz, św. Marcin Nr. 58,

poleca bogato zaopatrzony skład regulatorów od 12—200 mrk. budziki prawdziwe paryzkie, Freyburskie Bekera od 7—20 mrk. zegary ścienne, kukawki pięknie rzeźbione, z wyborowego drzewa, od 5—45 mrk. złote zegarki Rem. i kluczykowe, od 30—300 mrk. srebrne Rem. i kluczykowe ze złotemi brzegami od 18—60 mrk. niklowe zegarki Rem. i kluczykowe od 12—30 mrk. Wielki wybór łańcuszków męzkich i damskich ze złota, srebra, talmi i niklu. Wszelkie zamówienia i reperacye w zakres ten wchodzące, wykonuje spiesznie i akuratnie po cenach bardzo nizkich, dając za chodzenie tychże 2 letnią gwarancyą (947)

D. Dybizbański,

zegarmistrz **Huebner, św. Marcin Nr. 58.**

Zamiejscowym wysełam ilustrowane cenniki przedmiotów w zakres zegarmistrzostwa wchodzących, jak naprzykład Regulatory itp. gratis i franko.

Dogodne warunki spłaty.

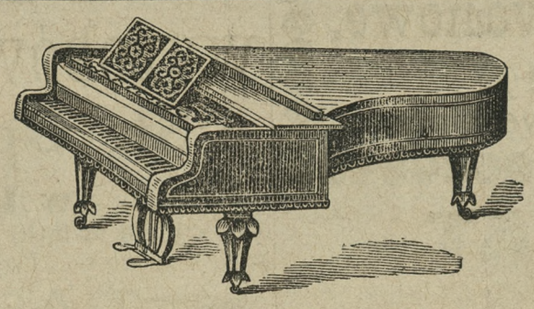

6-cio letnia gwarancya.

Fortepiany, pianina, harmonia

z fabryk renomowanych po **cenach fabrycznych** poleca we wielkim wyborze (1078

W. Witajewski

Poznań, św. Marcin 18.

Na porę wiosenną i latową

polecamy w wielkim wyborze **materye** tak krajowe jako też zagraniczne **na ubrania i paletoty,** również mamy na składzie **wielki wybór gotowych ubrań;** ubrania podług miary wykonujemy elegancko podług najnowszych żurnali.

Wielebnemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na dobry krój rewerend. (1791)

A. Kromolicki & J. Dorożała,

Poznań, ulica Jezucka nr. 12.

Wańtuchy do wełny

skrzynkowe i workowe.

Sznur do wełny,

Węże do sikawek,

Worki do zboża,

Płachty etc. etc.

poleca po cenach umiarkowanych (1948)

Z. Mazurkiewicz

Poznań. Kantor Berlińska ul. 5.

Wielki wybór!

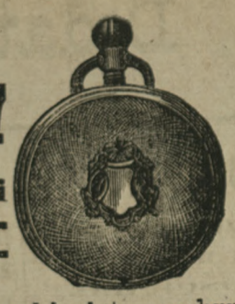

Wielki wybór!

Zegarki złote i srebr. Remt., regulatory i zegary ścienne.

Herofony, albumy, skrzynki grające melodye polskie.

Łańcuszki złote, srebrne, z imitacyi i niklu.

Zegary stołowe paryzkie i budziciele.

(1187) w najrozmaitszych kształtach i dekoracyach

Wielki wybór!

prawdziwych genew. zegarków złot. z fabr. Patek, Philippe & Co.

poleca

W. SZULC. zegarmistrz

w Poznaniu w Bazarze.

Na wyprawy

Garnitury stołowe skromne i wykwintne,
Szkło stołowe, krajowe i zagraniczne,
Garnitury do mycia w wielkim wyborze,
Tace w rozmaitych gatunkach,
Menażki do octu i oliwy, drewniane i alfenidowe

poleca (2061)

B. SZULCZEWSKI,

Stary Rynek nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła i lamp.

Odebrałem przesyłkę **bombonierek z Paryża** i polecam takowe po cenach przystępnych.

Cukry deserowe własnego wyrobu, co dzień świeże, na sposób warszawski, funt od 1,50—4 mrk. w pudełkach eleganckich stósownych do wysłania od $^1/_2$ funt. do 5 funt. (1451)
Karmelki własnego wyrobu w 30 gatunkach od 60 fen. do 1,40 m. za funt.
Karmelki szwajcarskie, ruskie i angielskie.
Czekoladki napełniane w wszelkich gatunkach.
Kasztany, ananas i inne owoce osmażane.
Konfitury i konserwy w słojkach.
Soki tegoroczne.
Czekoladę własnego wyrobu do gotowania Nr. I 1,40 mrk. Nr. II 1,20 mrk. Nr. III 1 m. przy odbiorze 5 funt. Nr. I 1,20 mrk. Nr. II 1,05 mrk. Nr. III 0,90 mrk.
Czekoladę z fabryki Ph. Suchard z Neuchatel i Menier z Paryża po cenach fabrycznych.
Cacao w puszkach.
Andruty wiedeńskie — biszkopty ang.
Ciasta Paryzkie do herbaty.
Likwory francuzkie i krajowe.
Arak, Rum. Cognac etc. poleca

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: ulica Wrocławska nr. 25.

Roman Lisiecki,

malarz kościelny, pokojowy i dekoracyjny,

Poznań św. Marcin 14 Poznań

wykonuje wszelkie roboty **kościelne, salonowe, pokojowe i handlowe** w każdym stylu. Maluje **obrazy** treści religijnéj; urządza **sceny dla teatrów publicznych i amatorskich,** odświeża stare, maluje nowe dekoracye. (1731)

Na wszelkie roboty artystyczne, jako to po kościołach, salonach, przedsionkach, wykonuje na żądanie szkice, tak dla panów właścicieli jako i dla szanownych kolegów.

Ceny umiarkowane, robota gustowna i trwała. Na żądanie wszelkie rekomendacye.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(347) MAGAZYN

MEBLI.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

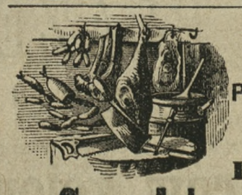

M. Zakrzewicz,

Poznań, Stary Rynek nr. 5, Jatka nr. 9/10

Skład wszelkich gat. mięsa wyborowego

Peklówkę wołową i wieprzową,

Szynki wędzone i peklowane,

Ozory wołowe, peklowane i wędzone począwszy od 2 do 4 funtów,

Kiełbasę polską krajaną świeżą i wędzoną

każdego czasu.

Wszystkie mięsiwa przed sprzedaż pod dozorem władzy mikroskopicznie rewidowane zostają. (2044)

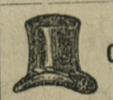

Zakupna okoliczno-

ściowe.

Nadzwyczaj eleganckie

Nowości

w parasolkach, kapeluszach męzkich i dla chłopców!!

Krawatki, angiel. rękawiczki i derki do podróży, franc. biżuterye

Podarki ślubne i okolicznościowe

po cenach, które wyłączają **wszelką konkurencyą.**

H. Neumann,

ul. Berlińska 19. (2008

Najlepszą

KAWĘ

paloną na maszynie parowéj jako i (2027)

surowe kawy

polecają tanio w rzetelnym towarze

Bracia Andersch.

Francuzką oliwę najprzedniejszą,
Gdańską wódkę z pod łososia,
Dyseldorfską musztardę,
Estragonowy i winny ocet

poleca (2064)

W. BECKER,

Poznań, Wilhelm. plac nr. 14.

Mesyńskie

pomarańcze

i

cytryny

wyborowe, skrzyneczkam i pojedyńczo poleca (2085)

J. N. Leitgeber.

Drożdże funt.

szczecińskie

poleca (2086)

J. N. Leitgeber.

Dominium Posadowo ma na sprzedaż codziennie

jaja

od kur włoskich,

czarnych i innych barw, rasy czystéj, najnośniejszej Lamotte. Cena za **mędel 2 mk.**

Buchhalter,

obeznany z korespodencyą i prowadzeniem buchhalteryi, poszukuje zaraz miejsca. Łaskawe oferty uprasza się do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego sub 2078.

Uczniowie polscy,

uczęszczający do wyższego handlowego zakładu naukowego Dyrektora Dr. Steinhausa we Wrocławiu, znajdą w pobliżu dobrą stancyą u filologa. Oferty uprasza się sub 2087 do Ekspedycyi Kuryera.

Miejsce **rządzcy w Wojnowie** pod Długą Gośliną jest **zajęte.** (2068)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.